Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nakład 46.575

Nr 9 (1662) piątek 11 stycznia 1957 r. Cena 40 gr

Do Ciebie Towarzyszu...

DO Ciebie, Towarzyszu partyjny zwraca się kierownictwo naszej partii, zwraca się Twoja partyjna gazeta w sprawie dziś dla nas wszystkich zasadniczej: w sprawie wyborów. Chodzi o wielką rzecz: o zapewnienie wyboru takiego Sejmu który wcieli w życie program VIII Plenum, program demokracji socjalistycznej, program pokojowego rozwoju naszej Ojczyzny.

Z czym się do Ciebie zwracamy? Przede wszystkim z tym, abyś nie milczał, nie stał na uboczu toczącej się kampanii. Twoim partyjnym obowiązkiem jest codzienna bojowa agitacja za programem Frontu Jedności Narodu, za jego listą kandydatów a w szczególności za kandydaturami naszej partii. Argumentów do agitacji masz wiele. **Program VIII Plenum i szereg opublikowanych później dokumentów partyjnych dają Ci niezawodny oręż do ręki.** Demagog i warchoł jest wobec tego oręża bezsilny. Demagog i warchoł nie ma żadnego programu sypie tylko oszczerstwami i nierealnymi obiecankami. **Rozbijaj demagogiczne obiecanki i warcholskie krzykactwo orężem naszej, partyjnej prawdy. Nie pozostawiaj żadnego warcholskiego wrzasku i demagogii bez odpowiedzi. Odpowiadaj, demaskuj, nie pozwalaj, by ktokolwiek otumaniał czy straszył uczciwych ludzi pracy.**

Pamiętaj przy tym o jednym O tym, że w gorących dniach kampanii wyborczej partia musi być zwarta. Musimy zewrzeć swoje szeregi i musimy wszyscy w sprawie, w tej chwili dla partii tak ważnej — mieć jednolite stanowisko. W obliczu wyborów nie możemy sobie pozwolić na wewnętrzne spory, gdyż to osłabia nasze szeregi. Zrozumienie tego — to sprawdzian naszej partyjnej postawy. Nie może być teraz między nami kłótni. Ci, którzy chcieliby robić inaczej, przeciwstawiać się kierownictwu, robić zamieszanie, działaliby na szkodę partii i jako szkodnicy zostaliby odpowiednio potraktowani, surowo ukarani.

Jakie są nasze główne zadania? Przede wszystkim **na nas, członkach partii spoczywa odpowiedzialność za to, by wszyscy wyborcy wzieli aktywny i świadomy udział w wyborach.** Każdy więc z nas, członków partii, musi mieć swoje wyborcze zadanie w zakładzie pracy czy obwodzie wyborczym, i to zadanie sumiennie wykonywać.

Jest wiele do zrobienia. Trzeba agitować swych towarzyszy pracy i znajomych, by sprawdzili swe nazwiska na spisie wyborców. Trzeba odwiedzać wyborców w mieszkaniach, prowadzić agitację i kolportować literaturę wyborczą. Oczywiście, nie chodzi o jakąś natrętną. tanią agitację, lecz o rzeczowe, taktowne przekonywanie.

Każdy z nas musi być też gotowy na to by w razie potrzeby stanowczo przeciwstawić się wszelkim próbom awantur, próbom wrogich ekscesów.

Gdy zewrzemy swoje szeregi, gdy ruszymy w kampanii jednolitym frontem, bez maruderów, spełnimy swoje partyjne zadanie. Bo w bitwie nie jesteśmy osamotnieni: popierają nas i będą popierać wszystkie postępowe siły narodu. Wspólnie z nimi — jesteśmy dość silni, by rozbić knowania wroga.

Macmillan premierem W. Brytanii

LONDYN. — W Londynie podano oficjalnie do wiadomości, że królowa Elżbieta II powołała na stanowisko premiera W. Brytanii, Harolda Macmillana.

Kandydaci na posłów Ziemi Białostockiej na spotkaniach z wyborcami

Każdy dzień zbliża nas do wyborów. Do dnia, w którym oddamy swe głosy na listę kandydatów Frontu Jedności Narodu, pozostało jeszcze 9 dni. W okresie tym w dalszym ciągu odbywać się będą coraz liczniej spotkania wyborców z kandydatami na posłów do Sejmu. Obecnie w przeważającej większości spotkania naszych kandydatów odbywają się w środowiskach wiejskich.

W dniu 9 bm. w Ciechanowcu odbyło się spotkanie miejscowej ludności z kandydatami na posłów do Sejmu z ob. ob. **Ryznarem** i **Demianowiczem**. W Nurcu w tym samym dniu z ludnością tej miejscowości spotkali się kandydaci **Jan Maciejuk** i **Aleksy Zin**. W Białowieży gościli kandydaci **Szymaniuk** i **Mazurek**. W Czeremsze **Jan Kowal** i **Dymitr Sańko-Sawczenko**.

Kandydaci z okręgu białostockiego w dniu 9 bm. odbyli 4 spotkania. Kandydat J. Sztachelski spotkał się z ludnością Rygałówki (pow. Dąbrowa), a Antoni Laskowski odbył spotkanie z ludnością Horodnianki w tymże powiecie. Ob. Majcher spotkał się z ludnością Czarnej Wsi, a Aleksander Jaźwiński z ludnością Lipin.

Dotychczas najwięcej spotkań odbyło się w okręgu białostockim. Kandydaci na posłów z tego okręgu od dnia 2 do 10 bm. odbyli już 48 spotkań.

Ogółem do dnia wczorajszego nasi kandydaci wzięli udział w około 170 spotkaniach z wyborcami w czterech okręgach wyborczych województwa.

W ostatnich dniach zwiększyła się w dużym stopniu frekwencja wyborców, sprawdzających spisy w lokalach obwodowych komisji wyborczych. Jak nas informuje Wydział Organizacyjny Prezydium WRN — w powiecie grajewskim w 10 obwodach spisy wyborców sprawdzili wszyscy uprawnieni do głosowania.

Rozmowy radziecko-chińskie

MOSKWA. — 10 bm. na Kremlu trwały dalej rozmowy pomiędzy delegacjami rządowymi ZSRR ChRL. Kontynuowano wymianę poglądów na temat sytuacji międzynarodowej oraz innych spraw interesujących obie strony. Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Rozmowy będą kontynuowane po powrocie delegacji chińskiej do Moskwy z podróży do Polski i Węgier.

Dziś przybędzie z wizytą do Polski premier Czou En-lai

na czele chińskiej delegacji rządowej

WARSZAWA. — Na zaproszenie rządu PRL przybywa dziś z wizytą do Polski delegacja rządowa Chińskiej Republiki Ludowej z premierem Czou En-laiem na czele.

Odlot z Moskwy delegacji rządowej ChRL przewidziany jest na godzinę 10 rano w piątek 11 bm.

Delegacja, której towarzyszyć będzie ambasador pełnomocny i nadzwyczajny PRL w Pekinie St. Kiryluk, dziennikarze i fotokorespondenci chińscy, odleci samolotem TU-104.

*

WARSZAWA. — 9 bm. przybyła do Polski, zapowiedziana już poprzednio, handlowa delegacja rządowa Chińskiej Republiki Ludowej. Przyjazd delegacji spodziewany był 7 bm. jednakże złe warunki atmosferyczne uniemożliwiły planowy przylot specjalnego samolotu.

Delegacja chińska przeprowadzi w Warszawie rokowania w sprawie zawarcia z Polską umowy handlowej i płatniczej na rok 1957.

DZIŚ W NUMERZE

- Dlaczego Anglia atakuje Jemen? — str. 2
- Droga naszej wsi — str. 3
- Z rodzimej tradycji — str. 6

Rozmowy między delegacjami rządowymi Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej na Kremlu. CAF — TELEFOTO

W organizacjach partyjnych przed wyborami

Ostatnio odbyło się zebranie podstawowej organizacji partyjnej w Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku. Członkowie partii dyskutowali nad ordynacją wyborczą, techniką głosowania oraz przeanalizowali deklarację Frontu Jedności Narodu.

W imieniu 800-osobowej załogi na zebraniu wysunięto wniosek, aby urządzić spotkanie białostockich metalowców z jednym z centralnych kandydatów na posła. Jak nas informuje Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu wniosek ten został uwzględniony.

Ponad 80 proc. członków partii wzięło udział w zebraniu podstawowej organizacji partyjnej w Kombinacie Bawełnianym w Fastach. Tematem szerokiej dyskusji były problemy wyborcze.

Na zebraniu dokonano przydziału zadań partyjnych dla poszczególnych członków partii. Zatwierdzono 10 mężów zaufania, którzy w dniu głosowania obecni będą w lokalach wyborczych przy obliczaniu głosów. (wł)

„Co zrobiłbym gdybym został posłem?"

— patrz strona 3

Z ostatniej chwili

ONZ powołała „komisję pięciu" celem zbadania sytuacji na Węgrzech

NOWY JORK. — W dniu 10 bm. po 2-dniowej debacie Zgromadzenie Ogólne NZ uchwaliło rezolucję 24 państw, zalecającą utworzenie komisji pięciu, której celem jest zbadanie sytuacji na Węgrzech. W skład komisji wejdą: Australia, Dania, Tunis, Urugwaj i Cejlon.

Za rezolucją padło 59 głosów, przeciwko 8 przy 10 wstrzymujących się.

Delegacja węgierska nie uczestniczyła w posiedzeniu.

Przeciwko głosowały następujące kraje: Związek Radziecki, Ukraińska SRR, Albania, Bułgaria, Białoruska SRR, Czechosławacja, Polska, Rumunia. Od głosowania wstrzymały się — Afganistan, Kuba, Egipt, Finlandia, Indie, Jordania, Arabia Saudyjska, Sudan, Syria i Jugosławia.

(Wcześniejsze informacje — na str. 2)

Usprawnienie gospodarki mieszkaniowej

przedmiotem prac komisji powołanej przez Radę Ministrów

WARSZAWA. — Rada Ministrów wydała ostatnio zarządzenie o powołaniu komisji **dla opracowania wniosków zmierzających do usprawnienia gospodarki komunalnej i mieszkaniowej** oraz zabezpieczenia wykonywania planu budownictwa mieszkaniowego. W pierwszej kolejności komisja opracować ma wnioski i projekty uchwał lub zarządzeń w następujących sprawach: odstąpienia na własność lub przeniesienia praw własności domów jednorodzinnych, znajdujących się w zarządzie rad narodowych, zakładów lub instytucji, określenia warunków odstępowania na własność spółdzielczą pewnej ilości domów z budownictwa ZOR i wyłączenia ich spod przepisów o publicznej gospodarce lokalami. Komisja przygotować ma równocześnie projekty przepisów i uchwał, dotyczących mieszkaniowego budownictwa indywidualnego i spółdzielczego.

Komisja zajmie się także reorganizacją Ministerstwa Gospodarki Komunalnej oraz terenowej gospodarki miast i osiedli, reorganizacją administracji domami mieszkalnymi oraz sprawą wysokości opłat umożliwiających należyte konserwowanie budynków.

Styczeń pod znakiem wiosny

WARSZAWA. — Niemal w całej Europie styczeń upływa pod znakiem wiosny. Ciepłe i wilgotne powietrze, które wędruje z zachodu, zbliża się już do Uralu. Wczoraj w nocy w Anglii było plus 7 st., we Francji, Niemczech i Polsce w granicach 6 st.

NASZ KALENDARZ WYBORCZY

Przedwyborcze szkolenie — Przezrocza — Karty do głosowania

Już tylko 4 dni pozostały na sprawdzanie spisów wyborców. Dlatego też wszystkie osoby uprawnione do głosowania, które nie sprawdziły dotychczas spisów, powinny w tych dniach odwiedzić lokale obwodowych komisji wyborczych.

Z dotychczasowego przebiegu sprawdzania spisów wynika, że listy wyborcze sporządzone były niezbyt dokładnie. W województwie naszym do dnia 5 stycznia zanotowano 452 wypadki reklamacji dotyczących pominięcia nazwisk. Do dnia dzisiejszego liczba ta niewątpliwie znacznie wzrosła. Wniesiono również 619 poprawek do zniekształconych nazwisk. Należy nadmienić, że osoba, której nazwisko nie figuruje w spisie nie będzie miała prawa głosu w wyborach.

*

W województwie naszym rozpoczęło się już szkolenie przewodniczących obwodowych komisji wyborczych. Szkolenie to ma obecnie charakter praktycznego zapoznawania się członków komisji z pracą w dniu wyborów. Wczoraj szkolenie takie odbyło się w Białymstoku.

WYBORY za 9 dni

*

Okręgowe komitety wyborcze Frontu Jedności Narodu, jako jedną z form propagandy przedwyborczej, przygotowują wyświetlanie w kinach przezroczy. Przezrocza m. in. zawierać będą aktualne hasła przedwyborcze.

*

Wydrukowano już karty do głosowania dla wszystkich okręgów Białostocczyzny.

Karty te otrzymają obwodowe komisje wyborcze na kilka dni przed wyborami.

Serdecznie witamy

Serdecznie witamy przybywającego dziś do naszego kraju premiera Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia, marszałka Ho Lun, całą delegację chińską.

Długoletnia przyjaźń naszych dwóch narodów została ostatnio szczególnie wzmocniona w dniach październikowych. Chiny, które same twórczo poszukują własnej drogi do socjalizmu, odpowiadającej najlepiej specyfice ich wielkiego kraju, wykazały zrozumienie i poparcie dla polskich poszukiwań. Wagę tego poparcia w pełni doceniamy.

Szacujemy wysoko mądrość i doświadczenie komunistów chińskich, nagromadzone w ciężkich latach walki o zwycięstwo rewolucji w Chinach i w trudnym okresie budowy podstaw socjalizmu. VIII Zjazd KP Chin stał się również dla naszej partii cennym źródłem twórczej myśli, jedną z podstaw odnowy, którą przeprowadzamy w naszym kraju.

Towarzysz Czou En-lai jest gościem naszego kraju w okresie trudnym, zarówno jeżeli chodzi o naszą sytuację wewnętrzną, jak i o sytuację międzynarodową; w okresie szczególnym dla krajów obozu socjalizmu, który znamionują zarówno przeobrażenia październikowe w Polsce, jak i niedawne tragiczne wydarzenia na Węgrzech i ich reperkusje w międzynarodowym ruchu robotniczym. Jest oczywiste, że obok spraw dotyczących bezpośrednio stosunków polsko - chińskich również całokształt tych skomplikowanych problemów będzie tematem rozmów między delegacją chińską a polskim kierownictwem. Jesteśmy przekonani, że wzajemna wymiana poglądów rozjaśni perspektywy na przyszłość, stanie się twórczym przyczynkiem do konstruktywnego rozwiązania wielu spraw.

Głosując na kandydatów Frontu Jedności Narodu dasz dowód swej dojrzałości politycznej

Komentarz dnia

DYMISJA EDENA

Dymisja premiera rządu brytyjskiego, Edena, nie zaskoczyła nikogo, kto chociaż pobieżnie śledził ostatnie wydarzenia. Mam na myśli szczególnie anglo-francuską agresję na Egipt, której inicjatywę przypisuje się właśnie Edenowi. Jak wiadomo, to posunięcie rządu brytyjskiego nie zyskało poparcia ani angielskiej opinii publicznej, ani też Izby Gmin.

Samo prowadzenie wojny w Egipcie kosztowało Anglię niemało pieniędzy i przyprawiło gospodarkę tego kraju o liczne trudności. Jeszcze cięższym ciosem dla Wielkiej Brytanii była utrata jej pozycji na Bliskim Wschodzie.

Na osłabienie pozycji Edena niemały wpływ wywarły też rozbieżności, jakie powstały na tle konfliktu o Suez pomiędzy Anglią i USA.

Po tych wszystkich wydarzeniach stało się rzeczą jasną, że wcześniej czy później Eden musi ustąpić

W pierwszych komentarzach prasy światowej przebija myśl, że bezpośrednią przyczyną dymisji Edena jest właśnie Suez. Na przykład korespondent agencji Reutera w Paryżu pisze, że w tamtejszych kołach parlamentarnych dymisja Edena uważana jest za logiczne następstwo załamania się agresji brytyjsko-francuskiej w Egipcie.

Taka jest przyczyna główna.

Eden w ogłoszonym przez siebie komunikacie ustąpienie swoje tłumaczy li tylko złym stanem zdrowia. Jak wiadomo, w celach zdrowotnych Eden przebywał w grudniu ubiegłego roku na Jamajce. Nawiasem mówiąc choroba ta była po części tak zwaną „dyplomatyczną chorobą”. Tym niemniej w wyniku pobytu na Jamajce stan zdrowia Edena nieco się poprawił. Były premier brytyjski nie był jednak w stanie uleczyć reputacji swego rządu. I dlatego po wielu burzliwych debatach w Izbie Gmin musiał wreszcie złożyć dymisję. (w-z)

Bankructwo polityki Edena na Bliskim Wschodzie

przyczyną jego dymisji

Głosy światowej opinii publicznej

LONDYN. — Koła polityczne i dziennikarskie w Londynie — pisze korespondent PAP J. Klinger — są w zasadzie zgodne w ocenie, że rezygnacja Edena ze stanowiska premiera spowodowana została głównie względami polityki zagranicznej W. Brytanii — kryzysem w stosunkach angielsko-amerykańskich po agresji w Egipcie, załamaniem się pozycji i wpływów brytyjskich na Bliskim Wschodzie oraz, jak podkreśla się usztywnieniem w stosunkach między ZSRR a Anglią w wyniku awantury sueskiej.

ANGLIA

Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii opublikowała w związku z dymisją Edena oświadczenie, w którym obarcza odpowiedzialnością za awanturę sueską całą partię konserwatywną.

Komuniści brytyjscy domagają się natychmiastowego przeprowadzenia w Anglii powszechnych wyborów i odebrania władzy konserwatystom.

Dziennik londyński „Daily Mail” z 10 bm. pisze: „gdyby plan Edena miał powodzenie, to jego zdrowie nie byłoby może zawiodło”.

„Daily Sketch” zapytuje wręcz czy zły stan zdrowia jest jedynym powodem ustąpienia, czy też „należy to przypisać w jakimś stopniu naciskowi ze strony rządu USA”.

USA

W związku z ustąpieniem Edena — jak podaje agencja Associated Press — w waszyngtońskich kołach politycznych spekuluje się na temat możliwości rychłego spotkania następcy Edena z prezydentem Eisenhowerem. Celem takiego spotkania byłoby przywrócenie współpracy brytyjsko-amerykańskiej, która przechodzi ostry kryzys od czasu awantury sueskiej.

Dziennik „Washington Post” pisze, że względy natury zdrowotnej mogły wpłynąć na decyzję Edena, „ale choroba sojuszu atlantyckiego również musiała zaważyć na tej decyzji”.

ZSRR

Agencja TASS pisze: „Dymisja Edena spowodowana została niepowodzeniem anglo-francuskiej awantury wojennej przeciwko Egiptowi. Jest ona również następstwem głoszonej przez Stany Zjednoczone tzw. „doktryny Eisenhowera”, której celem jest dalsze podkopanie osłabionych pozycji imperializmu brytyjskiego na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

EGIPT

Radio kairskie podając wiadomość o dymisji Edena stwierdziło, iż jest to rezultat niefortunnej polityki premiera W. Brytanii wobec sprawy Suezu. Wiadomość o dymisji premiera brytyjskiego wywołała zadowolenie w Kairze. Jeden z dyplomatów egipskich oświadczył, że „jest to nie tylko koniec rządu Edena, lecz koniec sposobu myślenia pewnych konserwatystów brytyjskich”.

Senator Humphrey apeluje do rządu USA o wycofanie wojsk amerykańskich z Niemiec

NOWY JORK. — Senator Hubert Humphrey, przewodniczący podkomisji spraw zagranicznych Kongresu USA zaapelował do rządu, by „rozważył możliwość wycofania wojsk amerykańskich z Niemiec” — donosi z Waszyngtonu agencja Reutera.

„Posunięcie takie — oświadczył on — mogłoby się przyczynić w znacznym stopniu do zjednoczenia Niemiec i ogólnego złagodzenia napięcia między Wschodem a Zachodem”.

Senator Humphrey, który jest równocześnie delegatem USA w ONZ, będzie prawdopodobnie reprezentował Stany Zjednoczone w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ.

STRAUSS ŻĄDA nowych funduszów na zbrojenia

BERLIN. — Minister obrony NRF, Strauss wystąpił z żądaniem dodatkowych funduszów na werbunek do armii zachodnio-niemieckiej jeszcze 50 tys. osób. Dziennik „Frankfurter Rundschau” informuje, że na żądanie Straussa wydatkowane zostaną również specjalne fundusze na budowę 96 nowych koszar oraz gmachu ministerstwa obrony NRF, w którym będzie zatrudnionych 3 tys. osób.

W związku z forsowaną przez rząd zachodnio-niemiecki polityką remilitaryzacji kraju, wśród ludności NRF wzmaga się niezadowolenie. Świadczy o tym w szczególności fakt, że rząd NRF zmuszony był opracować specjalny projekt ustawy, który w gruncie rzeczy oznacza zakaz antywojskowej propagandy i krytyki wymierzonej przeciwko tworzeniu armii zachodnio-niemieckiej.

NA ZDJĘCIU u góry: demonstracja młodzieży Stuttgartu przeciwko obowiązkowej służbie wojskowej. Uczestnicy demonstracji nieśli transparenty i krzyże drewniane, symbolizujące wojnę, która niesie śmierć. Fot. — CAF

Sprawa Węgier w ONZ

NOWY JORK. — W czwartek Zgromadzenie Ogólne NZ kontynuowało debatę nad wnioskiem 24 krajów w sprawie Węgier.

Jak już podawaliśmy, wniosek ten przewiduje m. in. utworzenie specjalnej komisji składającej się z przedstawicieli 5 krajów, która miałaby się zająć zbadaniem sytuacji na Węgrzech. Jak podano do wiadomości, w skład tej komisji weszliby przedstawiciele Australii, Danii, Tunisu, Urugwaju i Cejlonu.

Jemen prosi o pomoc ONZ

KAIR. — Jemen zwrócił się do Organizacji Narodów Zjednoczonych z prośbą o udzielenie pomocy przeciwko agresji brytyjskiej. Charge d'affaires w Egipcie oświadczył, że brytyjska agresja przeciwko Jemenowi zagraża pokojowi światowemu.

Ministrowie Partii Masjumi opuścili rząd indonezyjski

DZAKARTA. — Partia indonezyjska Masjumi wycofała w środę pięciu swych ministrów, w tym wicepremiera dr Mohammeda Ruma, z gabinetu premiera Sastroamidjojo.

Partia Masjumi uzasadnia swą decyzję tym, że obecny gabinet nie jest w stanie uporać się z trudnościami gospodarczymi i politycznymi, z jakimi boryka się kraj. Żąda ona dymisji Sastroamidjojo i utworzenia rządu, na którego czele miałby stanąć b. wiceprezydent Mohammed Hatta. Hatta uważany jest za zwolennika orientacji prozachodniej.

Napaść na ambasadę radziecką w Bonn

BONN. — Jak podaje agencja TASS 7 bm. **w nocy dokonano napadu na ambasadę radziecką w NRF.** Grupa bandytów, która przyjechała samochodami, wybiła okna w budynku ambasady i sąsiadującego z nim klubu. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż **oddział policji przybył pod siedzibę ambasady z wielkim opóźnieniem,** a mianowicie w 40 minut po napadzie.

Korzystając z bezkarności, bandyci powtórzyli napad następnej nocy wybijając okna budynku klubu.

Tymczasowy charge d'affaires ZSRR w NRF S. M. Kudriawcew odwiedził sekretarza stanu ministerstwa spraw zagranicznych NRF, Hallsteina i złożył na jego ręce protest domagając się pociągnięcia organizatorów i uczestników napadu do odpowiedzialności oraz zagwarantowania bezpieczeństwa ambasady radzieckiej i jej pracowników.

Przemówienia Bułganina i Czou En-lai na przyjęciu w Moskwie

MOSKWA. — Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin podejmował we wtorek śniadaniem delegację rządową Chińskiej Republiki Ludowej W czasie śniadania wygłosili przemówienia N. A. Bułganin i Czou En-lai. Podajemy w skrócie tekst przemówień:

Przemówienie N. A. Bułganina

Serdecznie witamy was, naszych drogich gości przybyłych z wielkich Chin. Cieszymy się bardzo, że wasz przyjazd umożliwia nam omówienie z wami zagadnień związanych z dalszym rozwojem braterskich stosunków między naszymi dwoma krajami oraz aktualnych problemów międzynarodowych.

Doświadczenie wypływające z naszych stosunków i z naszej współpracy zarówno w dziedzinie państwowej, jak partyjnej dowodzi, że zawsze istniały między nami prawdziwe zrozumienie wzajemne i szczera przyjaźń. Jest to oczywiście zrozumiałe, albowiem na czele naszych państw stoją partie komunistyczne, których ideową podstawą jest marksizm-leninizm.

Narody radziecki i chiński jednoczy nie tylko dążenie do przyjaźni i współpracy w oparciu o pięć zasad, które uznają oba nasze państwa, lecz łączy nas również nierozerwalnie wielka walka o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

Nasza partia, nasz naród, my wszyscy zawsze z ogromną uwagą śledzimy sukcesy budownictwa socjalistycznego w waszym kraju.

Cieszymy się z każdego waszego zwycięstwa. Z wielką radością obserwujemy, jak wasza partia, jak wasz naród etap po etapie wcielają w życie wielkie idee marksistowsko-leninowskie, stosując w sposób twórczy doświadczenia innych krajów w budownictwie socjalistycznym. Pilnie studiujemy doświadczenia waszego kraju w budownictwie socjalizmu.

Narody całego świata dobrze uświadamiają sobie, jak ogromny jest wkład narodu chińskiego do sprawy umocnienia pokoju i osłabienia napięcia międzynarodowego.

Jesteśmy niezmiernie woleni z tego, że w pokój idziemy z wam drogą. Wysoko cen nowisko, jakie zajęliś bec buntu kontrrev nego na Węgrzech. poparcie i wasze zmierzające do zdem nia knowań imperiali Europie wschodniej wielką pomocą dla n całego międzynaro ruchu komunistyczne

Wznoszę toast za współpracę między wielkimi państwami, pracę naszych marks leninowskich partii kom nych, za wieczystą przy rodu radzieckiego i nar skiego, za zdrowie prz narodu chińskiego z szem Mao Tse-tungiem za zdrowie naszych goś rzysza Czon En-laia, Lunga i wszystkich p z nimi przyjaciół chińsk

Przemówien Czou En-

Przed chwilą t nin ocenił w sposób kle pozytywny suk munistycznej Partii C śli mówi się o sukces munistycznej Part rewolucji i w dzie nictwa to zawdzi marksizmowi - le To właśnie miał na tow. Mao Tse-tung, wił, że salwy Rewolu dziernikowej przyni Chin marksizm - le Dopiero potem, gdy K styczna Partia Chin się w naukę marks nizmu, zdołała pop naród chiński drogą lucji Październikowe zwycięstwa.

Doświadczenie Rewolu skiej potwierdziło, że g wicie przyswoiwszy so dy marksizmu-leninizmu my je z konkretną prak wolucji Chińskiej — zwycięstwa; jeżeli od od zasad marksizmu-l lub będziemy je stoso matycznie, a nie jako działania — możemy błędy rewizjonizmu lub tyzmu.

W historii Komun Partii Chin — mówił da En-lai — wielokrotnie no duże i małe błędy; styczna Partia Chin przez długotrwały proce giętej obrony prawdy wy błędów. Komunistyc ła Chin wychowywała gicznie swe kadry w ta sób, aby niezłomnie s zasadę łączenia ogólnej marksizmu-leninizmu z na rzeczywistością R Chińskiej, aby zach czujność.

Stwierdziliśmy na doświadczeniu, że jed łonie partii, jedność rządami komunistyczn partiami wszystkich jest najważniejszym kiem odniesienia zwyc w naszej wspólnej budownictwa komunist go. Imperializm szuka tekstów do prowa działalności d przeciwko nam. zwycięstwo nad musimy umacniać bozu socjalistyczneg mu przewodzi Zwi dziecki. Celem naszej w Związku Radzieckim właśnie dalsze umoc jak najściślejszej je między naszymi pa Wieczysta i niezłom wielka przyjaźń mię szymi krajami.

DLACZEGO ANGLIA ATAKUJE JEMEN?

Na początek trochę ogólnych danych. Jemen to liczący około 200 tys. km kwadr. powierzchni kraj arabski, położony w południowo-zachodniej części Półwyspu Arabskiego. Terytorium tego kraju zamieszkuje około 5 milionów ludności, przeważnie Arabów. Głównym zajęciem tubylców jest rolnictwo. 12 proc. użytków rolnych zajmują plantacje kawy (słynna i u nas „mokka”).

Ciekawostką jest to, że tu i ówdzie w Jemenie spotkać można w obiegu srebrne talary austriackie Marii Teresy. Do tego dodać jeszcze należy, że na południu i wschodzie Jemen graniczy z protektoratem brytyjskim — Adenem.

Od dłuższego czasu właśnie południowo-wschodnie granice Jemenu są obiektem systematycznych ataków wojsk brytyjskich, stacjonujących w Adenie. Walka Jemenu o niepodległość przeciwko ciągłym napaściom ze strony Wielkiej Brytanii sięga jeszcze pierwszej połowy XIX wieku.

Ostatnio wojska brytyjskie ponownie zaatakowały Jemen. Jak oświadcza rząd jemeński — użyto granatów i bomb zapalających. W zbombardowanym 26 grudnia ub. roku mieście Kadabah zniszczono wiele domów. Wśród mieszkańców są ranni.

W ostatnich dniach sytuacja zaostrzyła się do tego stopnia, że armia jemeńska została zmobilizowana, a lotnictwo brytyjskie przystąpiło do działań. W związku z powagą powstałej sytuacji, charge d'affaires poselstwa Jemenu w Bonn oświadczył, że rząd Jemenu może być zmuszony do zwrócenia się do wszystkich krajów z prośbą o przysłanie swoich ochotników.

Szef delegacji Jemenu przy ONZ Ali Hassan wystosował niedawno do sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda depeszę z prośbą o powzięcie kroków w celu położenia kresu agresji brytyjskiej. Rząd jemeński co kilka miesięcy protestuje przeciwko gwałceniu granicy tego kraju. Jednakże W. Brytania nie zmienia swego postępowania, a rząd angielski nie zawsze nawet na te protesty odpowiada. Trudno zresztą znaleźć Brytyjczykom jakieś argumenty.

Czego więc chce Wielka Brytania od Jemenu? Wydaje się, że najważniejszą sprawą jest tu nafta. Po wycofaniu się ze strefy Kanału Sueskiego wzmogły się dążenia Anglików do oderwania od Jemenu prowincji Ad-Dhala, bogatej w źródła naftowe. W tym celu Brytyjczycy podjudzają przeciw Jemenowi adeńskie plemiona arabskie. A gdy dojdzie do zamieszek, wojska angielskie atakują Jemen rzekomo dla „obrony pokoju”.

Najazdy brytyjskie na Jemen mają także swoje polityczne źródła. Jemen odmówił bowiem przystąpienia do zmontowanego przez Anglików paktu bagdadzkiego.

Obrony przed agresją brytyjską Jemen szuka w ścisłym sojuszu z innymi krajami arabskimi, a przede wszystkim z Egiptem. W tym celu w kwietniu 1956 r. rząd jemeński zawarł układy obronne z Egiptem i Arabią Saudyjską.

Jemen nie zawiódł się, licząc na poparcie krajów arabskich.

Świadczy o tym fakt, że Komitet Polityczny antykolonialnego ugrupowania państw arabskich — Ligi Arabskiej ostro potępił napaść brytyjską na Jemen i postanowił poprzeć jego walkę o zachowanie suwerenności.

W. ZGIET

Kryzys rządo w Hiszpani

MADRYT. — W bm. minister Falangi złożył rezygnację z zaj nego stanowiska, zapoc wując tym samym k rządowy gabinetu F Jakkolwiek gen. Franc misji nie przyjął, Ar dniem 9 bm. przerwał dowanie.

Fakt, że gen. Franco nie się nakłonić ministra Arr pozostania na stanowisku mentowany jest w kołach tycznych jako oznaka k politycznego. Powodem n wolenia, jakie panuje zaró armii, jak i wśród wysok rzędników kościelnych, a w szeregach samej Falangi ło być ogłoszenie przez projektu nowej konstytuc odpowiadającej interesom du.

„Co zrobiłbym gdybym został posłem?”

Z tym zaskakującym pytaniem redakcja nasza zwróciła się do szeregu osób, traktując to jako błyskawiczną ankietę.

Oto garść odpowiedzi na to pytanie, odpowiedzi, które — jak sądzimy — są jednocześnie postulatami wyborców do swoich przyszłych posłów.

Gdybyś i Ty, Czytelniku, miał ochotę odpowiedzieć na to samo pytanie — prześlij swoją odpowiedź do redakcji, a jeżeli będzie ona zawierała świeże, interesujące myśli, niewątpliwie ją zamieścimy.

ria Michalczuk

przewijaczka
łodzieżowej brygady
. H. Rutkowskiego
BZPB w Fastach

pracownica kombinatach, starałabym się ać zagadnieniem koji miejskiej, gdyż otników z Fast, to ziej gnębi. Jako kochciałabym również ię — oczywiście gdybym została — zagadnieniami oad dziećmi kobiet ych, gdyż ta sprawa u nas jeszcze rozi dużo trzeba byłoięcić trudu, aby zanie tylko spokój pramatce, ale również arunki wychowaka.

Wł. Sołomianko

Przeds. Wodoc.-Kanaliz.
w Białymstoku

łbym się podnieść nitarny białostockich osiedli, rozbudować nia wodno-kanali w całym województ każdym jego mie odzi o to, żeby każdy el mógł korzystać z m wygód. Trzeba by rzeszkolić jak najwię acowników w mojej ażeby nie było wię akoróbstwa. Dążyłbym go, ażeby umożliwić pracownikom wyjaz granicę, celem zapoz się z postępem techni

ef Marcinkowski

ik Roszarni w Ełku

słem to ja nie będę, go z naszych kan znam osobiście i yin mu powiedzieć, że miejscu robiłbym w starania przede wszy o to, by odbudowa Eł zyła. Ludność wzrasta, je się u nas dopiero y od zakończenia dom. ności mieszkaniowe się może rozwiązać i sposób. Należałoby, zdaniem, jakoś zaha napływ rolników do Mamy tu pełno chło którzy się przenieśli ze zem z inwentarzem ży i z niego czerpią docho mogliby zająć gospo i pracować na roli. a by to załatwić drogą y sejmowej. szcze miałbym taką myśl. zej roszarni wysyłamy no do innych woje tw, gdzie są fabryki zalnicze. Walczyłbym w ie o uruchomienie u nas rzód małego warsztatu kiego, który by produ ał tkaniny lniane, a z em — fabryki przędzal ej. Mamy w Ełku dosyć rąk roboczych, które trzeba zatrudnić. A z produkcją tekstyliów też nie jest najlepiej.

Seweryn Michajłyszyn

b. przewodniczący spółdzielni
produkcyjnej w Mrozach,
powiat Ełk

Seweryn Michajłyszyn jest rozgoryczony rozwiązywaniem się swojej spółdzielni produkcyjnej. Nie widzi spraw ełckiej wsi w różowych barwach. Oto jak odpowiada na nasze pytanie.

— Gdybym był posłem, radziłbym w Sejmie jak otoczyć opieką warsztat rolny. Nie w sensie pomocy finansowej, pożyczek czy darowizn. Tego było aż nadto. Chłop ma przed sobą duże możliwości i powinien sobie dać radę sam. Trzeba mu pomóc dobrą książką rolniczą, trzeba zorganizować więcej punktów lekarskich i weterynaryjnych ze środkami lokomocji, aby obsługa mogła być szybka i skuteczna.

Gdybym był posłem, postawiłbym wniosek o zahamowanie odpływu chłopów z roli do produkcji przemysłowej. Proponowałbym rozwiązanie narastającego już u nas bezrobocia — szukaniem pracy na wsi.

Miałbym taki wniosek, aby fachowcy starali się rozwiązać zagadnienie budownictwa z materiałów zastępczych. Chodzi o to, ażeby można było — jak to już jest na zachodzie — zastępować stolarkę budowlaną nowymi materiałami, tak, aby i państwo na tym nie straciło i chłop mógł budować w granicach swoich możliwości finansowych.

Inż. Zygmunt Różycki

inspektor nadzoru montażu
maszyn BZPB w Fastach

Wydaje mi się, że przed posłami stoi trudne zadanie godzenia interesów lokalnych z ogólnopaństwowymi. Nie ulega wątpliwości, że gdybym został posłem, łatwiej by mi było poruszać w Sejmie sprawy dotyczące kombinatu w Fastach, Białegostoku, a o wiele trudniej sprawy ogólnopaństwowe. Tym niemniej starałbym się jak najlepiej załatwić nierozwiązaną dotychczas sprawę osiedla mieszkalnego w Fastach, zagadnienie dojazdów, które nie są wcale sprawami drobnymi.

Jest jeszcze jedna sprawa, której jako poseł poświęciłbym wiele uwagi i wysiłku. Chodzi mi mianowicie o faktyczne zniesienie różnicy pomiędzy Polską „A” i Polską „B”, do której, niestety, należy Białostocczyzna. Rozumiem, że nie byłoby to zadanie łatwe, gdyż inwestycje zmniejszą się trochę, ale jako poseł dbałbym, abyśmy w porównaniu z innymi okręgami otrzymywali więcej, proporcjonalnie do potrzeb.

Witold Sutuła

czytelnik z grom.
Suchowola, pow. dąbrowski

Nasi kandydaci na posłów do Sejmu PRL na spotkaniach z wyborcami i na łamach „Gazety” poruszają wiele cennych spraw. Dotyczą one przebudowy wsi, podniesienia gospodarczego małych miasteczek, budowy szpitali, szkół itp.

Ja zastanawiam się nad sprawą inną. Nad tym, że w kraju naszym jedni budują, oddając wszystkie siły dla dobra Ojczyzny, drudzy zaś rujnują. Wielu jeszcze u nas małych krętaczy i złodziei, sporo bałaganiarzy i łobuzów.

Gdybym został posłem, zająłbym się właśnie tymi sprawami, jakkolwiek one na pozór nic nie mają wspólnego z wielkim budownictwem, a przecież są jego nieodłącznym elementem.

Zastanowiłbym się również nad kwestią zatrudniania w biurach i urzędach tych wszystkich, którzy posiadają ziemię i którzy potrafią się z niej całkowicie utrzymać. W tej chwili, w związku z likwidacją zbędnych etatów administracyjnych — odczuwa się zrozumiały głód pracy. Dlatego uważam, że byli rolnicy, zajmujący się w tej chwili ziemią tylko przypadkowo, powinni powrócić na wieś. Wymaga tego również stan rolnictwa na Białostocczyźnie.

Takie są moje postulaty, które przekazuję naszym nowowybranym posłom.

Uwaga: demagogia!

...A zapomniałeś jakżeś za sanacji po pijanemu płoty rozwalał?

Spotkanie z kandydatem na posła toczyło się w wypełnionej do ostatniego miejsca sali szkolnej w Sidrze. Tak, jak na wielu innych spotkaniach, i na tym, chłopi zadawali kandydatowi na posła szereg pytań dotyczących aktualnych problemów gospodarczych, społecznych i politycznych. Kandydat na posła dr Irena Białówna odpowiadała spokojnie, wyczerpująco. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pewien osobnik, który starał się jak mógł zakłócać porządek spotkania.

Niejaki Gryszko ze wsi Sidra, swe demagogiczne okrzyki na spotkaniu zaczął rzucać prawie od pierwszych minut. Gdy tylko kandydat na posła dr Irena Białówna przedstawiła się zebranym — Gryszko ryknął na całą salę: — **„My chcemy chłopa, swojego!”**

Myślałem, że na tym jednym okrzyku skończy się. Ale gdzie tam. Gryszko widocznie zachęcony tym, że nikt ostro nie zareagował na jego okrzyk, rozpoczął swą tyradę dalej. Gdy przewodniczący spotkania — przewodniczący GKFN Kazimierz Ołdziejewski — zaczął ubolewać nad tym, że Sokółka nie ma swego własnego kandydata na posła — Gryszko podchwycił to jak rzuconą rękawicę i znów wrzasnął:

— A jak Gomułka powiedział?! Każdy może kandydować.

Potem wtrącał się w dalszym ciągu. Stał przy samej ścianie w końcu sali, nie widziany przez zebranych, od czasu do czasu dawał znać o swojej obecności zachrypniętym głosem.

Dr Białówna mówi o sprawach bytowych — Gryszko krzyczy: **„Czas by chłop zrzucił gumowe buty — reumatyzmu dostaje”** (Gryszko sam chodzi w butach skórzanych), gdy chłopi postulują, że warto przywrócić w powiecie sokólskim tradycyjne garbarstwo — Gryszko też ma swoje zdanie i krzyczy: **„Skórek nie trzeba nam — bo za skórki sadzają”**, gdy mowa jest o młynie gromadzkim — Gryszko wygłasza swą replikę: **„W żarnach będziemy mleć — młyna nie trzeba”.**

Znudziło się wreszcie chłopom słuchanie głupich pokrzykiwań Gryszki. Moja sąsiadka powiedziała tak, by i sala i Gryszko słyszał: **„A zapomniałeś jakżeś za sanacji po pijanemu płoty rozwalał”?** Na sali śmiech. Gryszki nie słychać. Skończył się zupełnie, gdy któryś z chłopów powiedział mu wręcz: **„Chcesz gadać — wystąp na środek, a nie tam spod pieca. Znamy cię”.**

Od tej pory panował spokój. Od tej pory spotkanie przebiegało we wzorowym porządku.

*

Zadawałem sobie pytanie, czego szukał podchmielony Gryszko na spotkaniu z kandydatem na posła do Sejmu? Odpowiedź na to pytanie dały mi pierwsze dwa okrzyki demagoga z Sidry. Chciał on ośmieszyć spotkanie, ośmieszyć kandydata z listy Frontu Jedności Narodu, bo widocznie ci kandydaci Gryszce nie odpowiadają. Właśnie po temu miały służyć okrzyki: **„My chcemy chłopa, prawdziwego, swojego”.** A na poparcie tego argumentu demagog użył nazwiska przywódcy PZPR tow. Gomułki.

Ale demagogia ma krótkie nogi. Sami chłopi dali Gryszce dobrą odprawę. Na pewno z taką samą odprawą spotkają się wszyscy ci, którzy szermując hasłami pseudodemokratycznymi, starają się zakłócić spotkania z kandydatami na posłów, starają się podważyć zaufanie wyborców do kandydatów z listy Frontu Jedności Narodu.

Nad wytycznymi PZPR i ZSL w sprawie rolnictwa

DROGA NASZEJ WSI

I.

„Nie można wszystkiego rzucać do jednego worka, jak nie sypie się razem do worka plew i zboża”.

Czy nie odstępujemy od budownictwa socjalizmu na wsi? Takie pytanie zadaje niejeden działacz, niejeden członek partii. A zadaje je dlatego, że sygnały płynące ze wsi, z różnych stron naszego województwa, mówią o poważnej liczbie rozwiązujących się spółdzielni.

Na pozór niepokój ten wydaje się uzasadniony. Bo przecież sprawa uczynienia pracy rolnika lżejszą, i bardziej opłacalną, stworzenia na wsi stosunków opartych na sprawiedliwości, spędzała sen z oczu wielu ofiarnym działaczom. Bywało, szli do odległych wsi w słotę i zamieć śnieżną... A tu raptem — trud ich pracy spółdzielnie — rozwiązują się.

Skoro jednak przyjrzymy się bliżej niektórym rozpadającym się gospodarstwom zespołowym, to dojdziemy do wniosku, że niepokój ten był tylko w części uzasadniony. Trzeba bowiem przyznać — nie bójmy się tych słów — że wiele spółdzielni nigdy spółdzielniami z prawdziwego zdarzenia nie było.

Często ludzie szli do gospodarki zespołowej nie dlatego, że ktoś tam na nich wywierał nacisk fizyczny czy moralny. Nie! Ale po prostu dlatego, że nie widzieli perspektywy na gospodarce indywidualnej. Jeśli jakiś chłop miał do wyboru, albo brnąć dalej w zadłużenia na rzecz państwa, niedojadać klepać biedę, albo iść do spółdzielni, to zawsze wybierał to drugie. Oczywiście taka spółdzielnia, w której znaleźli się ludzie nieprzekonani, nie mogła być przykładem dla innych chłopów indywidualnych. Nawet zastrzyki finansowe ze strony państwa niewiele tu pomagały. Praca zespołowa kulała, każdy ciągnął w swoją stronę.

Czasem też łowiono chłopów do spółdzielni na różne przynęty. Obiecywano im złote góry, a więc elektryfikację wsi, przekazanie resztówki z zabudowaniami i sadem, pomoc maszynową, finansową, materiałową itd. I w takich wypadkach praca w spółdzielni najczęściej kulała.

Dlatego nie dziwmy się, że wszystko to, co było zbudowano źle, musiało runąć.

Ale przecież nie można wszystkiego rzucać do jednego worka, jak nie sypie się razem do worka plew i zboża. **Obok spółdzielni słabych, żyjących na koszt państwa, mieliśmy i mamy spółdzielnie zdrowe, zapewniające swym członkom dostatnie życie, a jednocześnie dające wysoką produkcję towarową na rynek.** Każdy słyszał na przykład o spółdzielni **w Deniskach.**

Ostatnio odbyło się tam doroczne zebranie obrachunkowe. Dochód uzyskano wysoki. Na jedną dniówkę obrachunkową wypadło po 10 zł w gotówce i 4,70 kg zboża, nie licząc innych naturaliów i dochodów z działki przyzagrodowej.

Warto przy tym dodać, że spółdzielnia ta pracuje na zasadach pełnej rentowności, nie mając już ani złotówki zaległości z tytułu kredytów zaciągniętych w banku. I jak mówili spółdzielcy z Denisek na tym właśnie zebraniu, nie ma takiej siły, która by zdolna była zawrócić ich ze słusznie obranej drogi.

I takich gospodarstw pozostało w naszym województwie kilkadziesiąt.

II.

„Dla stosunków polskich teza o rewolucji w rolnictwie, wprowadzanej na wieś od zewnątrz, od góry, była fałszywa”.

Wróćmy do pytania, postawionego we wstępie artykułu: czy odstępujemy od budownictwa socjalizmu na wsi? Każdy zdrowo myślący człowiek, który śledzi oficjalne dokumenty partyjne i państwowe, odpowie: nie. Przecież partia nasza wzięła na siebie odpowiedzialność zbudowania ustroju sprawiedliwości społecznej zarówno w mieście jak i na wsi i od tego zasadniczego programu swej polityki nie odstępuje.

Prawda, że w minionych latach teoria nie zawsze szła rękę w rękę z praktyką. Prawda, że w polityce rolnej popełniliśmy sporo błędów i wypaczeń. Jednym, bodaj najcięższym błędem było to, że socjalizm chcieliśmy wprowadzić na wieś „odgórnie”.

VIII Plenum KC naszej partii rozprawiło się z tym wszystkim, co było złe, co nie tylko nie sprzyjało rozwojowi produkcji rolnej, ale hamowało budownictwo socjalizmu na wsi.

Dziś właśnie realizujemy program odnowy. Mówiąc językiem obrazowym nadszedł czas niejako młynkowania zboża. Jest przy tej robocie sporo kurzu i plew. Ale im mocniej młynkujemy, tym więcej mamy zdrowego, czystego ziarna. Pod przyszły siew, pod nowe zbiory.

Ogłoszone ostatnio wytyczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, będące konkretyzacją Uchwał VIII Plenum w dziedzinie rolnictwa, są wyrazem głębokiej zmiany polityki rządu i partii w stosunku do wsi. Oceniając wagę i znaczenie tego dokumentu, należy podkreślić, że po raz pierwszy ustawia on prawidłowo program rozwoju rolnictwa, zespalając dążenia polityczne z zadaniami gospodarczymi wsi. Jedynie poprzez wzrost produkcji rolnej, poprawę warunków materialnych chłopstwa pracującego, przy odpowiedniej polityce państwa i popierania różnorodnych form zespołowego działania — można będzie budować socjalizm na wsi.

„Odgórna” socjalizacja wsi, w naszych warunkach, nie zdała egzaminu. Przede wszystkim dlatego, że nie była ona rozumiana przez chłopów.

III.

„W warunkach władzy ludowej wszelkie formy zespołowego działania, wszelkie formy spółdzielczości są równoznaczne z socjalizmem”.

— Różnorodne formy wspólnoty produkcyjnej — mówił na VIII Plenum KC, tow. Gomułka — to nasza polska droga do socjalizmu. Formy te kształtować będą nasz model socjalistyczny.

Dziś sprawa własnej, polskiej drogi do socjalizmu jest bezsporna. Niektóre zespołowe formy pracy chłopów mają na naszej wsi stare tradycje. Takie, jak na przykład grupy plantatorów i hodowców, spółdzielnie mleczarskie, spółki melioracyjne itp. Główną troską chłopów zrzeszonych w tych zespołach było zwiększenie produkcji rolnej. Inne zespołowe formy pracy chłopów zaczęły się rodzić po V Plenum KC.

W wytycznych KC PZPR i NK ZSL czytamy, że właśnie wszelkie formy zespołowego działania będą przez władzę ludową popierane.

Będą się one rozwijać w miarę unowocześniania metod gospodarki rolnej. Wiadomo na przykład, że melioracja z przyczyn technicznych zmusza do zespołowego działania. Trudno bowiem wyobrazić sobie meliorowanie gruntów ornych, czy użytków rolnych w jednym tylko gospodarstwie chłopskim z pominięciem terenów najbliższego sąsiada.

Podobnie mechanizacja prac polowych staje się bodźcem do współpracy między chłopami. Dla niejednego gospodarza zakup maszyn jest zbyt wielkim wydatkiem. Tym bardziej, że maszyna taka nie byłaby w gospodarstwie wykorzystana w pełni. Tylko w większym zespole chłopi mogą stosować kompleksową mechanizację upraw.

Wyższość tych prostych, zespołowych form pracy polega nie tylko na możliwości uzyskania lepszych wyników produkcyjnych. Przygotowuje ona chłopów do wyższych form wspólnej pracy na roli. Uczy samorządności, obywatelskiej współodpowiedzialności i gospodarności.

I to jest właśnie to nowe, co będziemy ze wszech miar umacniać udzielać poparcia i pomocy. Bo to jest właśnie nasza droga do socjalizmu na wsi.

IV.

„Socjalizm na wsi budują sami chłopi”.

Droga do socjalizmu na wsi nie będzie ani łatwa, ani szybka. Zależy to nie tylko od niezbędnej pomocy państwa, ale w głównej mierze od obudzenia wśród chłopstwa pracującego wewnętrznego przekonania o słuszności i potrzebie wspólnego działania produkcyjnego. Rozwój najdrobniejszych form wspólnej pracy — to nie tylko wzrost produkcji rolnej, a co za tym idzie podniesienie dobrobytu, ale również szkoła kolektywnego działania i myślenia.

Ale tu należy się pewne wyjaśnienie. Byłoby ciężkim błędem traktowanie prostych form zespołowej pracy na wsi, jako czegoś w rodzaju przynęty do spółdzielczości.

Chłop, właściciel indywidualnego gospodarstwa, musi mieć pewność, że tylko od jego własnej i nieprzymuszonej woli, zależeć będzie, jaką formę gospodarowania obierze.

M. CHAJA

Ukrócić chuligaństwo

Słów w sprawie chuligaństwa, słów bezsprzecznie potrzebnych, dających bowiem pogląd na to niepokojące zjawisko społeczne, mieliśmy już niemało. To dobrze, że ostatnio ukazały się w różnych czasopismach rozprawy socjologiczne na temat kształtowania się postaw chuliganów. To dobrze, że były liczne dyskusje w sprawie kwalifikacji prawnej czynów chuligańskich. To, dobrze, że świat nauki, publicyści, prawnicy zajęli się tą poważną sprawą społeczną. Ale to przecież nie wystarczy.

Teraz społeczeństwo oczekuje czynów.

O kształtowaniu się postaw chuligańskich pisano już sporo. Dzika nieokiełznana chęć wyżycia się młodzieży chociażby w efektownych awanturach; braki w pracy wychowawczej; bezideowość, jakże charakterystyczna dla klimatu, w którym w latach ubiegłych żyła część młodzieży — o wszystkim tym już mówiono. Dorzuciłbym do tego jeszcze jeden, zbyt mało dotychczas podkreślany czynnik: poczucie bezkarności, bierność aparatu władzy państwowej, który w zwalczaniu chuligaństwa wykazywał wielką indolencję, ślamazarność i tchórzostwo — tak, tchórzostwo.

W tej chwili na ławie oskarżonych w Bydgoszczy zasiedli chuligani w wieku 17—22 lat. Są wśród nich tacy, którzy ponuro zwiesili głowy — być może żałują swych czynów albo boją się teraz konsekwencji bicia milicjantów, napadu na komendę MO i spalenia radiostacji. Ale znaczna część podsądnych spogląda ironicznie na sędziów i prokuratorów, i sprawia wrażenie, że cały proces traktuje jako farsę, jako dalszy ciąg awantury z 18 listopada.

Trudno się dziwić bezczelności części podsądnych. Przyzwyczaili się. Napatrzyli się jak w czasie awantur bydgoskich milicja kryła się w mysie dziury, jak przedtem nie reagowała na chuligańskie wyczyny, jak pobłażliwie traktuje się awanturników. Teraz również liczą na pobłażliwość.

Bydgoszcz zresztą nie jest odosobniona, a chuligaństwo — to znaczy czyny, które traktuje się z zabójczą wyrozumiałością — jest pojęciem bardzo rozciągliwym.

Chuligaństwo — to bicie milicjantów, chuligaństwo — to napady na spokojnych przechodniów, chuligaństwo — to wzniecanie hec nacjonalistycznych i rasistowskich, i chuligaństwo — to awantura pijacka. Czy nie za wiele podciągamy pod to pojęcie?

Ale nie o określenie chodzi. W tym bardzo rozciągliwym pojęciu mieściło się zwykle jakieś dziwne mruganie okiem: wiadomo, chuligan — młodzieniaszek, źle wychowany, z nudów robi awantury. Dość tego mrugania okiem. Dość bezkarności. Bydgoszcz i Szczecin, aż nadto wymownie pokazują, że z małych awantur pijackich, właśnie wskutek bezsilności władz administracyjnych, jak lawina wyrastają zbiorowe czyny godzące w nasze najżywotniejsze interesy narodowe.

Społeczeństwo domaga się czynów, domaga się czynnej i stanowczej walki z chuligaństwem. Chcemy spokojnie spacerować wieczorami po ulicach, by nikt nie śmiał ofiarować nam cegły na sprzedaż, nie chcemy widzieć rozwrzeszczanych i rozpijaczonych łobuzów, robiących sztuczny tłok przed kinami i w sklepach, nie chcemy być świadkami łajdackich burd antysemickich. Chcemy po prostu normalnego, zwykłego porządku, którego musi strzec milicja.

Bezsprzecznie, są trudności. Milicja, która do niedawna spełniała rolę pozbawionego praw i siły dodatku do aparatu bezpieczeństwa, rolę jego umundurowanej fasady, musi teraz pracować i działać samodzielnie.

Jest rzeczą ogromnie cenną, że Rada Państwa zwróciła uwagę na ten problem, wytknęła braki w pracy prokuratury i milicji oraz z całą mocą postawiła przed prokuraturą i milicją te jej obowiązki, że w sposób zupełnie niedwuznaczny wysuwa przed nimi zadanie walki z chuligaństwem jako jedno z najbardziej podstawowych zadań. Z tym stanowiskiem Rady Państwa zgodzi się na pewno całe społeczeństwo.

Ale nie wystarczy bierna zgoda. Tu potrzebna jest czynna postawa, czynne poparcie dla milicji, która musi stać się stróżem porządku. Tu trzeba przede wszystkim skończyć z pobłażliwością dla awanturników, z sympatią dla wyczynów pijackich, z wyrozumiałością dla łobuza. Niechże milicjant chroniący porządek może liczyć na życzliwe poparcie każdego z nas, boć przecież w naszym interesie leży to, by dobrze pełnił swoją służbę, by mógł zrobić wszystko dla okiełznania chuligaństwa.

J. S.

Ponad 3 miliony pasażerów przewiozły autobusy PKS

Ponad 3 miliony pasażerów i ponad 540 tys. ton towarów przewiozły w ciągu 1956 r. wozy PKS Ekspozytury białostockiej. Większość pasażerów stanowili robotnicy codziennie dojeżdżający do miejsc pracy i uczniowie dojeżdżający do szkół.

W ubiegłym roku wybudowano w województwie białostockim, dla korzystających z komunikacji PKS, jedną poczekalnię w Siemiatyczach. Uruchomiono też kilka nowych stałych linii pasażerskich, a m. in. Białystok — Suraż i Białystok — Bobrowniki oraz przedłużono kilka starych linii.

1,5 miliona książek zakupili w roku ubiegłym białostoczanie

Jak stwierdzają pracownicy „Domu Książki", największym zainteresowaniem wśród mieszkańców naszego województwa w roku ubiegłym cieszyły się książki klasyków polskich i obcych. Poszukiwane były również powieści sensacyjne. W roku 1956 księgarnie „Domu Książki" sprzedały w województwie białostockim ponad 1,5 miliona książek, to jest o 15 proc. więcej niż w roku 1955.

Po zniesieniu obowiązkowych dostaw mleka

Mleka na rynku nie zabraknie

Wywiad z Aleksandrem Majewskim zastępcą dyrektora do spraw skupu Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego w Białymstoku

PYTANIE: — Wiadomo, że od 1 bm., zgodnie z zapowiedzią partii i rządu, zostały zniesione obowiązkowe dostawy mleka. W jaki sposób obecnie odbywa się skup tego, bądź co bądź, podstawowego surowca rolniczego? Czy są powody do obaw, że na rynku nastąpią pewne zakłócenia i że sklepy nabiałowe w miastach będą świeciły pustkami?

ODPOWIEDŹ — Przede wszystkim, trzeba uspokoić najszerszych naszych odbiorców, a więc mieszkańców miast — **mleka, ani przetworów mlecznych na pewno nie zabraknie. A nawet — sądząc po wynikach skupu w pierwszych dniach stycznia — mleka na rynku będzie jeszcze więcej.**

PYTANIE — Czemu należy przypisać to dodatnie zjawisko?

ODPOWIEDŹ — Głównie — zainteresowaniu rolników w wolnorynkowej sprzedaży mleka. (Realny wzrost dochodów chłopów o około 1,5 miliardów zł rocznie). Trzeba powiedzieć, że znaczne nasilenie skupu mleka notujemy od dnia oficjalnej zapowiedzi na VII Plenum o zniesieniu od 1.I. br. obowiązkowych dostaw mleka. Inna rzecz, że zwyżkę skupowanego mleka w naszych zakładach należy też przypisać temu, że wielu rolników nie zrozumiało konieczności uiszczenia swych „mlecznych" należności. Tak więc całe mleko szło z wielu gospodarstw, jako dostawy nadobowiązkowe. Ostatnio mamy sygnały, że większość rolników (np. w pow. siemiatyckim i sokólskim) reguluje swoje zaległości w dostawach mleka różnymi zamiennikami. A więc skup nie „ucierpi", nawet jeżeli wszyscy dłużnicy zechcieliby w ciągu najbliższego czasu wyrównać swoje należności.

PYTANIE — Czy w związku ze zwiększonym napływem mleka do zakładów i oddziałów mleczarskich nie mają one trudności tzw. technicznych?

ODPOWIEDŹ — Nowych kłopotów na razie nie mamy gdyż zakłady nasze zdolne są do przyjmowania i przetwarzania znacznie większej ilości mleka. Natomiast pokutują nadal niektóre stare braki. Na przykład zbyt mała ilość aparatów Gerbera do badania zawartości tłuszczu w mleku, sprawia nam jeszcze sporo kłopotu.

PYTANIE — A jakie są nadzieje, że ten dokuczliwy brak zostanie zlikwidowany?

ODPOWIEDŹ — Zrobiliśmy zapotrzebowanie na 250 nowych aparatów. Centralny Zarząd obiecuje, że już w I kwartale dostaniemy część z nich. Jest więc nadzieja...

Poza tym do usprawnienia pracy naszych zakładów w niemałym stopniu powinna się przyczynić reorganizacja w aparacie fachowo - administracyjnym. Dotychczas praca 228 instruktorów skupu przy zakładach ograniczała się do mechanicznego administrowania. Obecnie zwężyliśmy ten aparat do 57 ludzi niezbędnych. Natomiast do fachowej pracy terenowej powołany został zespół 40 instruktorów poradnictwa żywieniowego. Ludzie ci dotrą bezpośrednio do rolników, będą im służyć fachową poradą w racjonalnej hodowli bydła, sporządzaniu pasz itp. Eksperyment takiej pracy zastosowany w grudniu ub. r. przez zakład w Zambrowie, Siemiatyczach i Wysokiem Mazowieckiem dał dobre rezultaty.

Chłopi interesują się wszelkimi nowościami w hodowli i chętnie przyjmują fachową pomoc. Wiadomo przecież, że racjonalna hodowla — to więcej mleka, większy dochód z gospodarki. Powtarzam więc —nie ma powodów do obaw — mleka nie zabraknie.

PYTANIE — I jeszcze jedno. Jak się przedstawia sprawa spółdzielni mleczarskich, które kiedyś istniały w wielu miejscowościach naszego województwa? Czy wznowią one swą działalność?

ODPOWIEDŹ — Jeśli chodzi o spółdzielnie mleczarskie, to zarówno my tu w Zjednoczeniu, jak i wielu rolników, członków dawnych spółdzielni mleczarskich, myślimy już nad wznowieniem ich działalności. Są różne projekty co do nowej organizacji spółdzielczości mleczarskiej. Niewątpliwie dawne doświadczenia pomogą lepiej ustawić pracę w tych spółdzielniach, tak aby przynosiły one korzyść i rolnikom i społeczeństwu.

Rozmawiała:
M. ŚWIDZIŃSKA

Pierwsze sprawy na warsztacie rady robotniczej białostockich piekarzy

W Białostockich Zakładach Przemysłu Piekarniczego z inicjatywą powołania rady robotniczej wystąpiły organizacja partyjna i rada zakładowa. Długo dyskutowano o samorządzie robotniczym, o jego celach, zadaniach i przyszłej pracy.

W okresie poprzedzającym wybory samorządu nie obyło się i bez kłótni, i bez chęci wygrania przez niektórych robotników własnych spraw. Załoga jednak do samorządu robotniczego wybrała pracowników, którzy jej zdaniem najbardziej operatywnie kierować będą sprawami zakładów. Przewodniczącym rady robotniczej został Józef Bole.

Rada robotnicza odbyła już dwa posiedzenia, na których zatwierdzono plan produkcji na I kwartał oraz opracowano plan obniżki kosztów na rok bieżący. Ponieważ w ostatnim czasie bardzo rozluźniła się we wszystkich niemal piekarniach dyscyplina pracy, sprawa ta była również przedmiotem dyskusji rady.

Członkowie rady ostro napiętnowali swych niesumiennych kolegów, którzy w okresie przedświątecznym opuścili pracę bez żadnego usprawiedliwienia. Nieobecność niektórych piekarzy spowodowała zepsucie się części rozczynu. Oczywiście najbardziej odczuli to mieszkańcy Białegostoku, którym nie dano w tym okresie kilkuset kilogramów pieczywa.

Dyskutując nad planem obniżki kosztów własnych wskazywano na nie wykorzystywane dotychczas rezerwy.

Największą bolączką zakładów utrudniającą produkcję i co gorsze, wpływającą na obniżenie zarobków i jakości pieczywa, jest brak magazynu. Otrzymywaną wprost z wagonu mąkę przydziela się poszczególnym piekarniom bezpośrednio do produkcji. Nie wpływa to na jakość pieczywa, tym bardziej, że wyniki analizy mąki przychodzą po kilku dniach, to znaczy wówczas, gdy już chleb wypieczony z tej właśnie mąki znajduje się w sprzedaży.

Ponieważ od stycznia bieżącego roku zlikwidowany został Centralny Zarząd Przemysłu Piekarniczego, a obecnie władzą nadrzędną BZPP jest Wydział Handlu Prezydium WRN, stąd też właśnie piekarze oczekują pomocy.

Do ważniejszych poczynań rady robotniczej należy też powołanie komisji, która zajmie się opracowaniem projektu wewnętrznego regulaminu pracy. Na najbliższym posiedzeniu rady projekt zostanie już zatwierdzony.

ANDRZEJ KOT
sekretarz Zarządu Okręgu ZZPPS

Przemiał zboża radzieckiego

Z wielotonowych transportów zboża radzieckiego, nadchodzących do Polski część kierowana jest bezpośrednio do młynów na przemiał dla zaopatrzenia ludności.
NA ZDJĘCIU: przemiał pszenicy radzieckiej w młynie w Płocku. Przy walcach mistrz młyński Józef Sieradzki.
CAF — fot. Pieńkowski

Z życia partii

Praca inna - zadania te same

A więc sprawa była wiadoma. W najbliższym czasie miała nastąpić redukcja aparatu partyjnego. Nie wykluczone, że i on, instruktor Ignaciuk, będzie musiał przejść do innej pracy. Początkowo sama myśl o tym wydała mu się absurdalna: „Więc po to było zmieniać pracę, przechodzić do roboty politycznej, uczyć się w szkole partyjnej, żeby teraz zająć się czym innym"?

„Najbardziej odczują tę zmianę ci towarzysze, którzy nie mają żadnego zawodu" — myślał wówczas często. „Oni, pracując przez wiele nieraz lat w aparacie partyjnym, stracili wiele szans lepszego ułożenia swego życia. Gorzka bywa nieraz rzeczywistość. Ale partia nie zostawi nikogo własnemu losowi, pomoże chętnym uczyć się i w ten sposób zdobyć zawód, innym — znaleźć odpowiednią do ich możliwości prace".

*

Miejska Konferencja PZPR nie zatwierdziła 6 instruktorów Komitetu Miejskiego. Wśród nich znalazł się i on — Eugeniusz Ignaciuk.

Sekretarz rozmawiał z nim serdecznie. Na koniec zapytał: — „Gdzie chcielibyście pracować"? Odparł, że pracę już sobie znalazł. Że będzie pracował jako tkacz w zakładzie „B" BZPW im. Sierżana.

— „Ale nie odmówicie nam chyba pomocy, na przykład jako instruktor nieetatowy"?

Była to sprawa oczywista. Jest członkiem partii. Przejście do produkcji nie zwalnia go z obowiązku aktywnej pracy w partii, w miarę swych sił i możliwości. Nie ważne, gdzie i na jakim stanowisku będzie pracował. Ważne, aby zawsze i wszędzie walczyć o sprawy partii, o jej światopogląd i polityczne cele. Aby zawsze wypełniać partyjny obowiązek.

Przecież w zakładzie włókienniczym, też jest miejsce dla działacza partyjnego. Dawanie osobistego przykładu to ważne, ale to nie wszystko. Duże znaczenie ma również aktywna praca w organizacji partyjnej; pomoc towarzyszom swym większym doświadczeniem w umacnianiu organizacji partyjnej, w podnoszeniu jej autorytetu i zdolności do pracy politycznej.

*

Godzina 13. Zakład „B" BZPW im. Sierżana opuszczała pierwsza zmiana załogi. Nadszedł tow. Ignaciuk. Jego ciemne oczy badały mnie uważnie. Wyraz twarzy poważny, opanowany. Zaproponowałem krótką rozmowę w świetlicy zakładowej.

Tow. Ignaciuk rozmawiał ze mną o sobie, o swej poprzedniej pracy, pobycie w szkole partyjnej, o żonie i dwojgu dzieci. Na koniec o swej obecnej pracy.

— Pracuję dopiero kilka dni — mówił — odczuwam więc brak wprawy. Liczę się jednak z tym, że już za miesiąc będę mógł stanąć do pracy przy dwóch krosnach, oczywiście wtedy, gdy ruszy pełną parą trzecia zmiana.

— To by się wiązało na pewno z podniesieniem zarobków? — wtrąciłem.

— No tak. Teraz, obsługując jedno krosno, będę mógł zarobić do 1100 złotych. Praca na dwóch krosnach dałaby mi przeciętnie 1400—1700 zł. Sami rozumiecie, że to będzie zależało głównie od moich starań.

— A jak się czujecie w nowym miejscu pracy?

— Nie mogę się uskarżać. Towarzysze pracy odnoszą się do mnie uprzejmie, przychylnie. Razem ze mną pracuje Roman Rozwadowski. Był ostatnio instruktorem Komitetu Powiatowego w Łomży. W podobny sposób jak ja, wrócił do pracy we włóknie.

Zastanowił się na chwilę.

— Myślałem o tych towarzyszach, z którymi razem pracowałem w Komitecie Miejskim w Białymstoku i razem z nimi odszedłem do innej pracy — powiedział po chwili. — Jeżykowski, były instruktor Wydziału Ekonomicznego, jest obecnie ekspedientem w dziale elektrotechnicznym PDT Turowski, z tego samego wydziału — kierownikiem sklepu w MHD... Rozeszliśmy się do różnych zakładów. Pozostaliśmy jednak w jednej rodzinie — w partii.

A zadania członków partii — dodał — są jednakie na wszystkich posterunkach.

(sg)

Na szkolnym obozie narciarskim

Karkonosze na Dolnym Śląsku należą do najpiękniejszych terenów narciarskich. 175 uczniów warszawskiej szkoły TPD nr 5 przebywało tam w czasie ferii świątecznych na obozie narciarskim
NA ZDJĘCIU: uczniowie na treningu.
CAF — fot. Baranowski

Przedwyborcze posiedzenie Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego

Wczoraj odbyło się w Białymstoku rozszerzone posiedzenie Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego, na którym dokonano oceny przebiegu kampanii wyborczej na terenie miasta. W wyniku tej oceny podjęto szereg kroków organizacyjnych oraz nakreślono najbliższe zadania polityczne, niezbędne dla pełnej mobilizacji społeczeństwa do zwycięstwa Frontu Jedności Narodu w wyborach. Dokonano jednocześnie wśród członków Prezydium podziału pracy w kampanii wyborczej, przydzielając im pod opiekę poszczególne obwody wyborcze.

Na posiedzeniu podjęto między innymi uchwałę o przekształceniu dotychczasowego Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego — w Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu. W uchwale zaleca się jednocześnie obwodowym komitetom Frontu Narodowego podjęcie na swych posiedzeniach podobnych uchwał.

W tym celu postanowiono zwołać na dzień 15 bm. na godz. 14 plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego z udziałem członków prezydiów obwodowych komitetów Frontu Narodowego. (W. S.)

Program radiowy

na dzień 11. I. (piątek)
Białystok na fali 188,2 m

4.57 Początek audycji; 5.00 Stan pogody i wiadomości; 5.06 Melodie filmowe; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Intermezza i groteski; 6.00 Stan pogody i dziennik poranny; 6.10 **Audycja dla wsi białostockiej;** 6.25 Kalendarz radiowy; 6.30 Gimnastyka; 6.40 Orkiestry dęte; 6.55 Program dnia; 7.00 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Rakow, Walc; 7.20 Cykl „Gawęda dla drużynowych"; 7.30 Soliści w muzyce rozrywkowej; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.06 Przegląd prasy; 8.15 Suita z muz. baletowej; 8.30 Stan pogody i wiadomości; 8.36 Arie operowe w wyk. artystów polskich; 9.00 Audycja szkolna; 9.30 Wiązanka z opt. „Kuzynek z Honolulu"; 9.40 Dla przedszkoli; 10.00 „Wspomnienie doktora Pawła Nagai"; 10.20 Muzyka do dramatu Szekspira; 11.00 Polskie zespoły rozrywkowe; 11.30 Koncert solistów; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Wiadomości; 12.10 Audycja dla wsi; **15.00 Informacje i komunikaty;** 15.05 Program dnia; 15.10 „Swojskie melodie"; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Wiadomości; 16.05 Koncert organowy; 16.20 Muzyka rozrywkowa; 16.50 „Po przewodach czy przez eter" pog.; 17.00 Muzyka dla wszystkich; **17.40 Muzyka; 18.15 Z miast i wsi województwa;** 18.30 Wiadomości; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 „Magazyn muzyczny"; 19.40 Radiowa Spółdzielnia Satyryków; 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny; 20.23 Kronika sportowa; 20.35 Melodie rozrywkowe; 20.45 „Cnotliwe miasteczko" słuchowisko; 22.15 Pieśni chóralne; 22.40 Kwartet smyczkowy; 23.12 Muzyka taneczna; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

Smoking rozmiaru średniego w dobrym stanie sprzedam. Krakowska blok 154 m. 12. g 23-1

Sprzedam dom. Wiadomość: Białystok, ul. Fabryczna 38a I piętro. g 21-0

RÓŻNE

8 bm. zginęła suka — wyżeł niemiecki, maść: brązowo-dropiata. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Białystok, Ciasna 1. g 26-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa do dziecka. Wiadomość: Jurowiecka 40 m. 5. Czaropska. g 22-1

KUPNO

Kupię trak. Śliwowski Kazimierz. Kojrany, p-ta Juchnowiec, pow. Białystok. g 27-1

LOKALE

Poszukuje pokoju w centrum miasta samotna lekarka. Oferty składać w Biurze Ogłoszeń. g 25-1

Noworoczny Konkurs „Gazety" WPHAK i MHD - rozstrzygnięty

Podajemy dziś listę nagrodzonych

Noworoczny konkurs - ankieta zorganizowany przez „Gazetę Białostocką", Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Kosmetycznymi i Miejski Handel Detaliczny Artykułami Przemysłowymi, został zakończony.

Pierwsza nagroda — radio „Pionier" — przypadła w udziale Janinie Górskiej.

A oto nazwiska wszystkich szczęśliwców i.. wylosowane nagrody: **Eugeniusz Werdoń** — kredka francuska, **Maria Dousa** — koszula męska i krawat, **Stanisława Święcka** — perły, **Daniela Wiszowata** — kaseta „Poemat", **Eugenia Podlaska** — kaseta, krem i woda „Ja i Ty", **Jadwiga Wróblewska** — wieczne pióro, **Jan Górski** — wazon kryształowy, **Czesława Prochor** — komplet szczotek, **Franciszka Mioduszewska** — karafka kryształowa z kieliszkami, **Bogdan Gudanowski** — portfel męski, **Ryszard Chodak** — woda „Poemat", **Zofia Zalewska** — woda „Marzenie", **Janusz Koske** — damska turystyczna teczka, **Stanisław Wilczewski** — kaseta z kremem i wodą „Ja i Ty", **Janusz Kosiński** — naszyjnik i bransoleta, **Krystyna Kiwak** — kredka francuska, **Leokadia Zieziulewicz** — komplet szczotek, **Krystyna Wiszowata** — kaseta z kremem i wodą, **Janina Popławska** — materiał na bluzkę, **Jadwiga Maluszycka** — kaseta z kremem i wodą, **Paweł Kiwak** — kaseta z kremem i wodą, **Janina Smoleńska** — kredka francuska, **Ludmiła Górecka** — teczka skórzana, **Leokadia Kosińska** — woda „Marzenie", **Władysław Andrzejczuk** — woda „Poemat", **Teresa Muciłowicz** — komplet damski, **Irena Trawińska** — kredka francuska, **Eugenia Wierzbicka** — rozpylacz kryształowy, **Bronisława Jurczak** — wieczne pióro, **Maria Ładna** — szalik, **Zygmunt Cychol** — woda „Poemat", **Waldemar Kaufman** — kredka francuska, **Regina Wołczacka** — woda „Marzenie", **Helena Mikołajczuk** — przybory do manicure, **Jan Zdancewicz** — torebka damska, **Lucjan Wendołowicz** — komplet do czarnej kawy, **Maria Kapelko** — komplet do paznokci.

Tak się przedstawia pełna lista nagród w naszym konkursie. Odpowiedzi nadesłane przez czytelników na pytania ankiety oddaliśmy Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Handlu Artykułami Kosmetycznymi, które z kolei będzie postulowało w naszych kosmetycznych firmach, aby te spełniły życzenia i żądania klientów.

Tak się złożyło, że zwycięzcy konkursu — to Białostoczanie. Prosimy ich o zgłaszanie się po odbiór nagród w dziale informacji redakcji „Gazety Białostockiej" (ul. Kilińskiego 15).

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki: „Maszyna do pisania" — godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Czerwone i czarne" prod. francusko - włoskiej, godz. 11, 15 i 19 (dozwolony od lat 16). W związku z tym, że film jest dwuseryjny, ceny biletów są następujące: I miejsce 9 zł, II — 7,20 zł, a na seans o godz. 11 bilety zniżkowe w cenie zł 4,50.

„Ton" — „Droga na scenę" prod. radzieckiej, kolorowy godz. 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 12).

„Syrena" — „Zakazane piosenki" prod. polskiej, godz. 16, 18 i 20.

„Kolejarz" w Starosielcach: — „Zdradliwa przełęcz" prod. radzieckiej, godz. 19 (dozwolony od lat 7).

KLUBY

Klub MPiK ul. Sienkiewicza — czynny w dni powszednie i w niedziele od godz. 10 do 22-ej.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od godz. 10 do 18, a w niedziele i święta od 9 do 15.

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — godz. 17 lektorat jęz. angielskiego: zajęcia sekcji filatelistycznej; próba chóru i baletu.

WYSTAWY

Muzeum Regionalne, ul. Kilińskiego 6 — Wystawa obrazów i rzeźby Zw. Polskich Artystów Plastyków — Oddziału w Białymstoku; czynna codziennie, oprócz poniedziałków, od godz. 10 do 18.

BIBLIOTEKI

Biblioteka Akademii Medycznej — sekretariat czynny od 8 do 15, wypożyczalnia w dni powszednie oprócz piątków od godz. 11.30. Czytelnia czynna w dni powszednie i niedziele oprócz świąt od 9 do 21.

Biblioteka Wojewódzkiego Domu Kultury czynna codziennie od godz. 15 do 21.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Kilińskiego 16 — wypożyczalnie dla dorosłych i dzieci czynne codziennie z wyjątkiem wtorków i dni świątecznych od godz. 10 do 19.

Czytelnia czynna codziennie w godz. 10 — 19 z wyjątkiem świąt.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08.

Pogotowie Milicyjne tel. 07.

DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 6, ul. Malmeda blok nr 18, tel. 37-62.

Białostoccy milicjanci SKŁADAJĄ ŚLUBOWANIE

Do pracy w Milicji Obywatelskiej na terenie Białegostoku, gdzie tworzy się specjalny batalion operacyjny, coraz liczniej zgłaszają się chętni. W milicji mają oni zabezpieczone odpowiednie wynagrodzenie (do 1100 zł miesięcznie) oraz dobrze wyposażony internat milicyjny. Jak nas informuje Komenda Wojewódzka MO w szeregi Milicji Obywatelskiej zgłaszać się jeszcze mogą wszyscy, którzy ukończyli służbę wojskową oraz najmniej 7 klas szkoły podstawowej, posiadają wzrost ponad 170 cm, wiek nieprzekraczający 30 lat.

Niedawno młodzi milicjanci składali ślubowanie, które przyjmował major Rudnicki.

NA ZDJĘCIU:: starszy sierżant, Wacław Klubowicz w obecności kolegów podpisuje treść ślubowania.

Walka o dalsze mieszkania nie może być zaniechana

Cel generalnego ataku - biura!

Do Wydziału Kwaterunkowego Prezydium MRN codziennie przychodzą dziesiątki interesantów.

— W jakiej pani sprawie?

— A w jakiej sprawie mogę tu przychodzić — odpowiedziała kobieta — jeżeli nie o mieszkanie?

I do kogokolwiek się zwrócić z tym pytaniem, zawsze pada odpowiedź: „mieszkanie". Ludzie wyczekujący swojej kolejki nie mówią o niczym innym, jak tylko o mieszkaniach. Około 7 tysięcy osób z Białegostoku poszukuje pilnie mieszkań. Skąd je brać?

Częściowo jednak krytyczną sytuację na odcinku mieszkaniowym można rozładować.

A całkowite pokrycie tych słów wykazała rozpoczęta kilka miesięcy temu przez „Gazetę Białostocką" akcja zagęszczania biur. Akcja ta przyniosła widoczne efekty w postaci uzyskanych w ten sposób 95 mieszkań.

Zapoczątkowana przez nas akcja nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów. Fakt ten należy przede wszystkim tłumaczyć tym, że po 1 października, kiedy to o przydziale wygospodarowanych mieszkań decydować mieli gospodarze naszego miasta, komisja powołana przez Prezydium MRN do zagęszczania lokali biurowych zaprzestała swojej działalności. Zapanowała zupełna cisza. Czyżby akcja zagęszczania lokali biurowych została zakończona?

Wróćmy jeszcze do tego okresu, kiedy wspomniana już komisja przejawiała swą działalność, kiedy „Gazeta" na swoich łamach, za pośrednictwem Czytelników, wskazywała nadwyżki lokalowe w biurach miasta. Już wówczas komisja w swojej pracy napotykała na poważne trudności. Przede wszystkim wynikały one z biernego stosunku do całej akcji niektórych kierowników naszych instytucji.

Na przykład Centrala Zielarska zajmująca powierzchnię mieszkaniową budynku przy ulicy Akademickiej nie przeniosła się dotychczas do baraków na Placu Dziesięciolecia, Wojewódzka Hurtownia Artykułów Metalowych i Elektrotechnicznych, mieszcząca się przy Szosie Wschodniej wygospodarowała 150 metrów kwadratowych w swoim biurze i zaproponowała, aby tę powierzchnię zajęło Przedsiębiorstwo Geodezyjne „Wschód". Geodezja jednak ma czas. I do dnia dzisiejszego z propozycji tej nie skorzystała. Gdyby jednak propozycja została zrealizowana, Wojewódzka Hurtownia Artykułów Metalowych i Elektrotechnicznych uzyskałaby w budynku, gdzie mieści się geodezja, mieszkania dla swoich pracowników. Również obojętnie do tej akcji ustosunkowało się kierownictwo Centrali Nasiennej, któremu komisja poleciła przeprowadzić się do lokalu „Argedu", na wygospodarowaną 200-metrową powierzchnię. Dobrze się stało, że w biurowcu leśnictwa, przy ulicy Lipowej, znalazło się miejsce dla Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. Ale pomimo tego w biurowcu tym w dalszym ciągu jest nadwyżka lokalowa. Do budynku tego nie przeniósł się Rejon Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las". Dotychczas nie zagęszczone zostały biura Rady Okręgowej ZS Start przy ulicy Lipowej 4/6 oraz Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych „Estrada", mieszczącego się w tym samym budynku oraz wiele, wiele innych białostockich biur.

Dużo zrozumienia do potrzeb mieszkaniowych naszego miasta wykazały takie instytucje jak Wojewódzki Zarząd Łączności, który przeniósł z Szosy Wschodniej jeden ze swoich działów, uzyskując przez to cztery mieszkania, Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy, Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego inne.

Przeprowadzona częściowo akcja zagęszczania lokali biurowych wykazała, że w naszym mieście można uzyskać wiele, wiele mieszkań. Aby jednak mogło do tego dojść, trzeba, aby akcja ta miała swego kierownika i koordynatora. Motorem tej całej akcji, jak i w okresie poprzednim, powinna być specjalna komisja przy Miejskiej Radzie Narodowej. Komisja, przejawiająca szeroką działalność na odcinku zagęszczania lokali biurowych. Powołanie na nowo komisji musi stać się troską gospodarzy naszego miasta i sprawa ta powinna znaleźć miejsce na najbliższym posiedzeniu Prezydium MRN.

Poprawa katastrofalnej sytuacji mieszkaniowej, w jakiej znajduje się Białystok, jest sprawą najpilniejszej wagi w obecnym okresie. 95 mieszkań, które dotychczas wygospodarowaliśmy, w porównaniu do naszych potrzeb — jest kroplą w morzu. (w)

Jeszcze tylko 4 dni

wyłożone są do sprawdzenia spisy wyborców

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kandydatów na stanowisko dyżurnego ruchu zatrudni Oddział Przewozów w Białymstoku.

Kandydaci winni posiadać pełne średnie wykształcenie ogólne lub zawodowe i wyższe, przy czym dla kandydatów z wyższym wykształceniem stanowisko dyżurnego ruchu będzie jako przejściowe, wiek do lat 35, i uregulowany stosunek do służby wojskowej. Kandydaci na dyżurnego ruchu zostaną poddani 3-miesięcznemu szkoleniu praktycznemu na stacjach w miejscu ich zamieszkania, a po odbyciu praktyki zostaną skierowani na 6-miesięczny kurs przy DOKP Olsztyn.

Za czas szkolenia praktycznego zarówno jak i na kursie kandydaci z wykształceniem średnim otrzymywać będą uposażenia miesięczne w kwocie 800 zł, a z wyższym wykształceniem 1000 zł poza tym świadczenia przewidziane dla pracowników PKP, a mianowicie:

1. deputat opałowy w naturze i ekwiwalent,
2. umundurowanie służbowe w pełnym zakresie,
3. 12 biletów bezpłatnych rocznie dla pracowników i 3 bilety rocznie dla rodziny pracownika na przejazd na dowolnych trasach tam i z powrotem w I kl. pociągu.
4. Uprawnienia do nabywania biletów ze zniżką 80 proc. na przejazd w kl. I pociągu.
5. Bezpłatną opiekę Kolejowej Służby Zdrowia włącznie z bezpłatnymi lekami.

Ponadto w okresie około półrocznego kursu bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie.

Po ukończeniu praktyki, praktykanci zostaną zatrudnieni w kolejnictwie na stanowisku dyżurnego ruchu z wynagrodzeniem przewidzianym na stanowisku dyżurnego ruchu odpowiedniej klasy wraz ze wszystkimi świadczeniami.

Chętni i odpowiadający warunkom zgłoszą się w Oddziale Przewozów PKP w Białymstoku, ul. Kolejowa nr 7, pokój 25 w Sekcji Kadr w terminie do dnia 15 stycznia 1957 r. k 8-0

Dwóch inżynierów lub techników budowlanych z terenu miasta Białegostoku z długoletnią praktyką w budownictwie na stanowisko inspektorów budowlanych przyjmie do pracy od zaraz **Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku Miejski Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.** Uposażenie miesięczne około 1.200 zł. Szczegółowe warunki pracy do omówienia na miejscu. Podania należy składać do Wydziału Kadr przy ul. Lenina 9. k 9-0

ZAWIADOMIENIE

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku Miejski Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej podaje do ogólnej wiadomości, że mieszkańcy miasta Białegostoku ubiegający się o remonty mieszkań, podłączenia wody do budynków oraz dzierżawę krótkoterminową mienia opuszczonego stanowiącego własność Skarbu Państwa, winni składać podania do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Białymstoku przy ul. Kilińskiego 14 w Dziale Remontów. k 12-0

TECHNICZNA OBSŁUGA ROLNICTWA
Zakład przy ul. Choroszczańskiej w Białymstoku
przyjmuje od instytucji państwowych, społecznych i od osób prywatnych wykonywanie prac przy wszelkiego rodzaju silnikach samochodowych, motocyklowych, omłotowych i innych:

1. **szlifowanie cylindrów,**
2. **szlifowanie wałów głównych,**
3. **roztaczanie maszynowe z pasowaniem panewek głównych i korbowodowych,**
4. **szlifowanie sworzni tłokowych,**
5. **regenerację głowic z tulejowaniem gniazd i wymianą zaworów,**
6. **regenerację pomp wtryskowych,**
7. **regenerację niektórych wałów głównych przez chromowanie lub azotowanie,**
8. **regenerację chłodnic,**
9. **regeneracja wałów i korbowodów silników motocyklowych,**
10. **pomp wodnych silników spalinowych.**

Poza tym Zakład przyjmuje do wykonania:
kapitalne naprawy silników spalinowych nietypowych z zastrzeżeniem dostawy części grupy korbowo-tłokowej (tłoki i pierścienie).
k 5-0

Usługi w zakresie robót:
zduńskich, tynkarskich, murarskich,
ciesielskich, malarskich
oraz stolarstwa budowlanego
z materiałów własnych i powierzonych dla osób prywatnych oraz instytucji uspołecznionych
przyjmuje do wykonania
SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANA „PRACA"
Białystok, ul. Nowy Świat 4.
k 14-1

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata pocztowa 10.00 zł. Konto PKO nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu. Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, telefon 8-05-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Białostockie Zakłady Graficzne T-10

Przed Wojewódzką Konferencją Aktywu Sportowego

O tym też trzeba podyskutować

Dzisiaj o godz. 10 w sali konferencyjnej WRN rozpocznie się Wojewódzka Konferencja aktywu sportowego. Wybrani przez aktyw sportowy i sportowców na konferencjach powiatowych delegaci, radzić będą nad nową linią białostockiego sportu, nad wnioskami, które przedstawić trzeba będzie na Centralnej Konferencji aktywu sportowego, która odbędzie się w Warszawie.

Konferencja Wojewódzka będzie miała za zadanie nakreślić nowy profil działalności sportu na Białostocczyźnie.

*

Za całokształt działalności i rozwój sportu w województwie odpowiedzialny jest WKKF.

Wiadomo, że WKKF nie zrobił wiele przez ubiegłe lata — gdyż nie mógł zrobić.

Dlaczego? Większość pracowników nie posiada w ogóle wykształcenia fachowego i nie ma nawet ukończonej szkoły średniej. Czy przy takim składzie osobowym można było należycie pracować? Chyba nie. W WKKF-ie pracuje zaledwie jeden człowiek po Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego ob. Buczyński.

Szereg instruktorów, śmiem twierdzić, nie wie nawet dokładnie na czym polega ich praca. Ta rozbudowana machina biurokratyczna (przeszło 20 osób) grzebała się dotąd w stosach papierów, sprawozdań i instrukcji.

Niczym nie uzasadniony w ubiegłym okresie system nominacji naczelnych i wojewódzkich władz sportowych przyniósł też wiele złego. Na stanowiska te powoływano ludzi, nie znających się w ogóle na całokształcie zagadnień.

Czy przewodniczący WKKF w Białymstoku ob. Zając mógł odpowiednio kierować robotą? Nie. Nie mógł dlatego, gdyż było to ponad jego siły. Wiadomo bowiem jest, że przed przybyciem do Białegostoku ob. Zając pracował jako instruktor personalny w Bydgoszczy. Do tak odpowiedzialnej pracy nie był na pewno przygotowany i zdolny.

Nic więc dziwnego, że w ubiegłych latach w działalności WKKF-u dało się zauważyć wiele błędów. Błędów zarówno natury szkoleniowej, finansowej, jak i też praktycznej.

Narzekaliśmy zawsze i narzekamy dotychczas, że naczelne władze sportowe traktują Białystok po macoszemu, że w porównaniu z innymi województwami dotacje pieniężne są za małe — niewystarczające.

Przypatrzmy się, jak sprawy te wyglądają z bliska. W roku 1956 nie wykorzystanych zostało około 20 proc. kredytów przyznanych przez GKKF. Wynosi to ni mniej, ni więcej tylko około 300 tys. zł. Za pieniądze te można by wybudować w mieście powiatowym ładny stadion na kilka tysięcy ludzi. Co prawda część tej nie wykorzystanej sumy przeszła na rok 1957. Ale o czym to świadczy? Czyżby w roku ubiegłym nie było potrzeb, by wykorzystać te fundusze?

Aby ratować sytuację, by nie przepadły pieniądze, z końcem 1956 roku zakupiono sprzętu sportowego za 200 tys. zł. W wielkich ilościach (niepotrzebnie) sprowadzono kozły, skrzynie i stojaki gimnastyczne (nie wiadomo dlaczego stojaki metalowe, bardzo drogie), bramki do hokeja na lodzie, które powinny być zakupione dużo wcześniej.

Nie wiadomo, po co na przykład wydano pieniądze na poręcze gimnastyczne, gdy zupełnie dobre niszczeją na deszczu koło hali Sparty.

Te bezmyślne posunięcia łatwo jest wytłumaczyć. Groziło większe niewykorzystanie kredytów inwestycyjnych, trzeba więc było coś robić. Lepiej przecież wyjechać gdzieś i zakupić sprzęt, niż budować boiska sportowe.

A jak wyglądają obiekty sportowe na Białostocczyźnie?

W roku 1956 nie wybudowano i nie oddano do użytku żadnego nawet najmniejszego obiektu sportowego. A nawet te, które wybudowane zostały wcześniej, jak na przykład boisko LZS w Białowieży zostały zdewastowane. Podobnie ma się sprawa z kapitalnymi remontami.

I tutaj w teorii tylko wykonywano plany. Nie wiadomo dlaczego rzucono 20 tysięcy zł na poprawienie instalacji elektrycznej w hali Sparty. W hali tej nie tak dawno przecież instalacja zakładana była od nowa.

Z tych krótkich przykładów widać jasno, że w gospodarce WKKF panował dotąd olbrzymi chaos. Nie było ludzi, którzy właściwie pokierowaliby robotą, którzy by z sercem podchodzili do spraw sportu.

Wiadomo, że Komitety Kultury Fizycznej kończą swój żywot. Na ich miejsce zostaną najprawdopodobniej powołane Urzędy do Spraw Kultury i Wychowania Fizycznego. Chodzi o to, żeby do tych urzędów weszli ludzie najlepsi, ludzie którzy znają się na sporcie i dla dobra sportu mogą zrobić wiele. Nie ma już złego zwyczaju odgórnego narzucania osób na kierownicze stanowiska, obecnie na stanowiska te możemy wybrać tych ludzi, których uważamy za najbardziej do tego godnych. (u)

Gazeta sportowa

PRZEDSTAWIAMY NAJLEPSZYCH

Ewa Dołmatow

W roku 1952, gdy Ewa Dołmatow liczyła zaledwie 15 lat skakała już w dal 4,80 i biegała 100 m w 13,4, reprezentując barwy Białegostoku. Gdyby Ewa w dalszym ciągu uprawiała lekkoatletykę, to na pewno byłaby bardziej popularna, niż w piłce siatkowej, która jest sportem zespołowym, niewymiernym. Jednak Ewa potrafił i w piłce siatkowej osiągnąć doskonałe wyniki, grając w zespole Kolejarza Białystok. Wrodzona szybkość i skoczność pozwoliły jej wybić się ponad poziom koleżanek, a jej silne ścięcia i doskonała obrona zbierała liczne oklaski sympatyków.

Od roku 1954 Ewa jest studentką Akademii Medycznej i gra w AZS-ie, wykazując z meczu na mecz coraz lepszą formę. A najważniejsze jest to, że mimo stałego awansu do reprezentacji województwa potrafi pogodzić sport z nauką i uprawiać go bez uszczerbku i dla nauki, i dla sportu. Rok ubiegły w dalszym ciągu potwierdził jej doskonałą formę. W rozegranych meczach międzyokręgowych z Łodzią i Lublinem Ewa Dołmatow była najlepszą siatkarką na boisku, przyczyniając się w dużej mierze do zwycięstwa nad Lublinem.

Na zakończenie dodam, że i w tym meczu Ewa Dołmatow była najlepszą siatkarką na boisku. (l)

Mistrzostwa województwa w tenisie stołowym

W dniach 12 i 13 bm. w białostockiej hali Sparty rozegrane zostaną indywidualne mistrzostwa województwa w tenisie stołowym juniorów, seniorek i seniorów. Mistrzostwa te zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na udział wszystkich czołowych zawodników województwa z wyjątkiem A. Ponieckiego, który zdaje egzamin na swej uczelni.

Tytułów mistrzów bronią: wśród juniorów, **Aleksiejuk** (Budowlani Bielsk), wśród seniorek, **Łukiniak** (Sparta B-stok), wśród seniorów, **Sienkiewicz** (Ognisko), w grze podwójnej. **Łakowicz — Dzitkowski** (Jagiellonia) i w grze mieszanej **Łukiniak — Wierchowiec** (Sparta). (pi)

Konkursowe nieporozumienia

Sportowy Konkurs - Plebiscyt trwa już trzeci dzień. Coraz więcej listów z kuponami napływa do redakcji, coraz więcej notujemy też konkursowych nieporozumień.

Oto na przykład otrzymaliśmy dwa kupony, na których umieszczono nazwiska czołowych zawodników Polski. A konkurs nasz, ogranicza się przecież ściśle do terenu naszego województwa. Należy więc typować sportowców białostockich, a nie spoza Białegostoku.

Wszyscy ci, którzy nie zrozumieli istoty naszego Konkursu mogą po raz wtóry wysłać do redakcji kupony.

Inną sprawą, którą trzeba naświetlić, to sprawa sylwetek ukazujących się codziennie w „Gazecie".

Są takie pogłoski, że redakcja, umieszczając poszczególnych zawodników i trenerów na początku trwania konkursu, faworyzuje ich. Jest to nieprawda. Przez cały czas trwania konkursu zamieszczać będziemy sylwetki trenerów i zawodników, a to w tym celu, by móc lepiej zorientować biorących udział w konkursie.

Czy dany zawodnik, czy trener umieszczony zostanie na początku, czy z końcem trwania konkursu — to nie ma nic do rzeczy. Każdy bowiem tego wytypuje na konkursie, kogo będzie chciał. (u)

Polskie biegaczki triumfują w Grindelwald

W szwajcarskiej miejscowości Grindelwald (Alpy Berneńskie) rozpoczęły się tradycyjne, XIX międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencji kobiet. Na starcie stanęło ok. 70 zawodniczek z dziesięciu państw, a w tym także 7-osobowa ekipa polska.

Tym razem honoru polskiego narciarstwa broniły z wielkim powodzeniem biegaczki. Na starcie biegu na 10 km stanęło 21 zawodniczek reprezentujących: Polskę, Francję, NRF, Włochy i Szwajcarię.

Wyniki biegu na 10 km: 1. Bukowa (Polska) — 41.45, 2. Pęksa (Polska) — 42.02, 3. Czech-Blasle (NRF) — 42.51, 4. Biegun (Polska) — 44.43, 5. Krzeptowska — 45.05; 6. Botere (Włochy) — 45.55.

Reprezentantki Polski w zjazdach miały nieco trudniejsze zadanie. Slalom gigant zgromadził bowiem na starcie 50 zawodniczek, a w tym doskonałe Austriaczki, Włoszki i Niemki.

Trasa slalomu giganta, na której ustawiono 28 bramek miała ok. 2 km długości. Zwyciężyła Włoszka Marchelli — 1.24.6 przed Austriaczkami Hofherr i Hochleitner. Najlepsza z Polek Grocholska była czwarta — 1.27,5.

Konkurs - Plebiscyt „Gazety Białostockiej" i Woj. Komitetu Kultury Fizycznej

Lista najlepszych 1956 r.

Zawodnicy

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....

Trenerzy

1. ....
2. ....
3. ....

Imię i nazwisko głosującego

....
....
....
....

Dokładny adres

....
....
....
....

Wyciąć, wypełnić i wysłać na adres Redakcji „Gazety Białostockiej"

O chińskim modelu socjalizmu (3)

Z rodzimej tradycji...

Moje wspomnienia z Chin są pełne wsi. Bo przecież, mimo wszystko, nie miasta, nie fabryki, nie barwne, krzykliwe ulice określają charakter tego kraju. 500 milionów Chińczyków żyje na wsi...

Wypływają z pamięci obrazy, których nie zdążył jeszcze zatrzeć czas. Ogromne połacie pól, widziane z okien samolotu. Inne w każdej prowincji. Na północy — płaskie, szare, równiutko pocięte, z wysoka podobne do płatków delikatnej cielistej skóry. Im dalej na południe — pola przybierają kolor żółty, a nawet odcień mocno czerwonej rdzy. W prowincjach górzystych pną się wysoko pólka ryżowe - półkoliste, miniaturowe, arcydzieła rąk chłopskich, pokryte wiecznie wodą, w której kiełkuje chiński chleb.

A z bliska? Oczywiście „egzotyka" — gaje bananowe i pomarańczowe, gęste kępy wiotkich bambusów, siwe bawoły ciągnące drewniane sochy po ryżowych polach, zanurzone po brzuch w wodzie — z daleka wydaje się, że płyną... I realia już mniej egzotyczne: gliniane lepianki lub chaty sklecone z dykty i bambusowych prętów. Życie ludzkie tak jeszcze prymitywne — a przecież tak inne w porównaniu z tym, co było jeszcze przed niewielu laty.

Podróżując po Chinach, szukałam odpowiedzi na mnóstwo pytań, które nurtują każdego, kto „z grubsza" tylko zna sytuację w tamtejszym rolnictwie. 92 proc. gospodarstw w spółdzielniach — a mechanizacja w powijakach? Jakie to są spółdzielnie? Zawrotnie szybkie tempo uspółdzielczania — jakimi metodami? Czy rzeczywiście dobrowolnie? Skąd w warunkach tak prymitywnej gospodarki stały wzrost plonów? I inne sprawy tak sprzeczne z teorią, którą głosiliśmy od lat: nie zaostrzająca się, a przeciwnie — słabnąca na wsi walka klasowa. I praktyka, która wykazuje, że w okresie przejściowym wcale nie jest koniecznością dysproporcja między rozwojem miasta i wsi. I wiele innych znaków zapytania, składających się na osobliwość rewolucji zachodzącej na chińskiej wsi.

Jak kształtował się mój pogląd na wszystkie te sprawy? Szukałam odpowiedzi przede wszystkim wśród chłopów — spółdzielców i tych, bardzo już nielicznych, którzy gospodarują sami. Wiodłam rozmowy z działaczami partyjnymi — od gminy aż do Komitetu Centralnego KPCh. Z działaczami komitetów ludowych, z agronomami, z pionierami mechanizacji. Z grubych notesów próbuję wybrać kolejno to wszystko, co składa się na swoisty — jedyny dziś chyba w świecie — model chińskiego rolnictwa.

Przede wszystkim chcę stwierdzić fakt, który, wydaje mi się, daje odpowiedź na szereg zasadniczych pytań: kolektywizacja w Chinach dokonała się nie jakimś gwałtownym skokiem. Nie spadła na wieś jako coś obcego, jako zło konieczne. Od wielu lat w warunkach ogromnej nędzy panującej na wsi, feudalnego ucisku — chłopi pomagali sobie wzajemnie, wspólnie użytkowali narzędzia czy bawoły, próbowali wspólnie walczyć przeciwko klęskom. Spółdzielczość wyrastała stopniowo, powoli, z rdzennie chińskich tradycji, z chłopskich zwyczajów. „Nasza partia — powiedział mi jeden z działaczy — wyhodowała ten kwiat, nowy w jakości, ale na naszej ziemi, z naszych korzeni. Toteż przyjął się dobrze i ludzie uważają go za swój".

Przysłowie chińskie powiada: „Daleka woda nie ugasi bliskiego pożaru". Kiedy na wsi działy się rzeczy decydujące dla jej przyszłości, najlepsze kadry partyjne żyły wtedy w gromadach, mieszkając razem z chłopami, razem z nimi pracując. Stosowano zasadę: „Do każdych drzwi inny klucz" — do każdego chłopa trzeba podejść indywidualnie. Partia zaszczepiała chłopom swoje myśli, swoją mądrość, swoje nowe spojrzenie na świat. Pozyskiwała zaufanie, a takiego zaufania wśród milionowych mas nie ma chyba żadna inna partia na świecie. Powtarzali mi wiele razy chłopi na północy i na dalekim południu: „Kto idzie za partią, za Mao — ten nie pobłądzi". Powie ktoś — słowa mogą brzmieć sztucznie lub fałszywie. Tak, ale nie ma fałszu w rzeczach bezspornych: w tym, że w ciągu 7 lat radykalnie zmieniło się życie chłopa chińskiego.

Reforma rolna nie stała się celem samym w sobie. Tak, jak zapowiadała „Kuncętau" (partia komunistyczna), sprawiedliwości stało się zadość, ale nie zlikwidowano biedy. W Chinach na jednego człowieka przypada przeciętnie 1 1/2 mu ziemi, a 1 mu — to 1/16 część hektara. Ziemi mało, a mnóstwo rąk do pracy; niesposób uniknąć i nowej walki o ziemię, i nowego podziału. Wobec żywiołowych klęsk, bezsilny jest człowiek, gdy musi sam bronić swoich pól. Toteż znane dawniej grupy wzajemnej pomocy tworzyły się we wszystkich gromadach.

Nie było w Chinach przeskakiwania etapów. Z kilku grup wzajemnej pomocy powstawała spółdzielnia półsocjalistyczna, zwana tutaj prymitywną. I potem kilka takich spółdzielni łączyło się w „prawdziwą" — typu socjalistycznego. Czy były fakty łamania dobrowolności? W niektórych okolicach miejscowi działacze próbowali przyspieszyć mechanicznie ten proces. Ale faktów tych było niewiele i nie są one absolutnie typowe dla spółdzielczości chińskiej.

Niektórzy działacze i czytelnicy u nas w kraju pytają, jak w warunkach ogromnego zacofania wsi chińskiej, wobec braku maszyn możliwa jest tak szeroka i szybka kolektywizacja. Kłóci się to wszak z utartym pojęciem, że kolektywizacja musi się dokonywać „na bazie" mechanizacji i technicznego postępu produkcji. Ta formułka zupełnie nie pasowała do wsi chińskiej i wywołała swego czasu wiele nieporozumień wśród aktywistów chińskich.

„Ruch chłopów przeszedł ponad nami" — mówiło mi wielu towarzyszy w prowincjonalnych i powiatowych komitetach partii. Dopiero znany referat Mao Tse-tunga o drogach rozwoju rolnictwa chińskiego położył kres niejasnościom. Wieś chińska — powiedział wówczas tow. Mao — musi rozwijać się swoimi własnymi, wychodzącymi z własnych tradycji i własnych potrzeb drogami. Mogą powstawać i rozwijać się spółdzielnie, w których długo jeszcze traktorem będzie bawół (bo i nie skonstruowano jeszcze maszyn dla uprawy pól ryżowych), gdzie walka o nową technikę polega na zastąpieniu drewnianej sochy przez pług żelazny.

Sieć kanałów pokrywa spółdzielcze pola.

(Zdjęcie autora)

Było to dla mnie naprawdę wzruszające, gdy członkowie spółdzielni Ting Fun w prowincji Szensi pokazywali mi „uprzemysłowienie" swego gospodarstwa. To, co nam wydaje się prymitywem z zamierzchłych stuleci — tutaj jest wyrazem postępu, przedmiotem dumy. Był tam więc młyn — wielkie kamienie żarna, poruszane siłą ludzkich rąk, i podobnie prymitywna gremplarnia wełny. Gdzie indziej pokazywano mi spółdzielczą wytwórnię makaronu z ryżowej mąki, przypominającą bajkową kuchnię Baby-Jagi. Albo urządzenia irygacyjne, poruszane przez osiołki czy przez chłopów rytmicznie drepcących w olbrzymim, drewnianym kole.

Ale to wszystko zorganizowała spółdzielnia, dając ludziom dodatkową pracę, podnosząc dochód wspólnej gospodarki. W niektórych spółdzielniach myśli się już o kupnie silników spalinowych; widziałam w jednym gospodarstwie nowoczesny siewnik, gdzie indziej — traktor. Dużo jeszcze wody upłynie w rzece Żółtej i Błękitnej, zanim maszyny zrosną się z krajobrazem chińskich pól. Ale nie ulega wątpliwości, że rozwój wsi idzie właśnie w tym kierunku.

H. SAMSONOWSKA